

W NUMERZE:

- Przegląd struktur
- Derby dla „Białej Gwiazdy”
- Pomnik Pana Kazimierza
- Budowniczy z Jawiszowic
- Stan alarmowy
- Requiem dla Przeboju
- Zawiercie zdobyte przez „Pasy”

futbol

małopolski



Laury dla Głowackiego i Smudy

czytaj na str. 6-7

BEZ DYŻURNEGO OPTYMIZMU

Gender w Libiążu: Janina Górnikiem!



W Libiążu zainicjowano onomastyczną żonglerkę nazwami własnymi, zamieniając klubowy szyld z „Janiny” na „Górnik”... Można by powiedzieć, że zamienił stryjek siekierkę na kijek, tym bardziej, że „Janina” to nazwa kopalni węgla, podmiotu zarówno miastotwórczego, jak i stwórcy stowarzyszenia sportowego tego samego zawołania, związanego przez całe lata z federacją sportową „Górnik”.

Jednym słowem, jak go zwał, tak go zwał, rzecz dotyczy klubu piłkarskiego, założonego i przez wieledziesiąt lat utrzymywanego przez załogę KWK „Janina”. Okazuje się, że aktualni władarze klubu, któremu odmówiono wsparcia ze środków kopalnianych, szukają alternatywnych źródeł zasilania, przy okazji zamazując tradycyjne skojarzenie drużyny piłkarskiej z kopalnią.

Jest zatem dobra okazja, aby pozwolić otworzyć się na całego nożowi w kieszeni i symbolicznie polecić nim po brzuchach panów z dyrekcji rzeczonego zakładu wydobywczego.

Punktem wyjścia do takiego brutalnego potraktowania zadowolonych z siebie menedżerów „Janiny” niech będzie przypomnienie im, że Libiąż zamieszkują w większości pracownicy KWK i to ich antenaci powołali do życia klub, umożliwiający tutejszym dzieciom i młodzieży dostęp do sportu. Kopalnia nie tylko żyła w symbiozie z lokalną społecznością, ale była inwestorem obiektów sportowych, finansowała działalność kilku sekcji wyciecznych.

Dzisiejsze odcinanie się od losu „Janiny” vel „Górnika” to przejaw skrajnego, dzikiego kapitalizmu, pozbawionego pierwiastka humanistycznego i społecznego. W tym kontekście oczekiwałbym przejawu interwencyjnej troski ze strony miejskiego samorządu, który zamiast uskarżać się na potrzebę wydawania miejskiej dotacji na opłaty sędziowskie, czy statutowe powinnośi wnoszone do związku regionalnego i podokręgu piłkarskiego, winien podjąć zabiegi o sponsoring lokalnego biznesu.

Mówiąc nawiasem, warto zwrócić uwagę panu burmistrzowi Jackowi Latko, że w „ciężarze” 15-tysięcznej kwoty należności wnoszonych do związkowej kasy, prawie 12 tysięcy to ekwiwalenty za... transferowanych do Libiąża

zawodników!!! Aliści i one nie byłyby tak dolegliwe, gdyby libiąscy werbownicy nie stawiali na pozyskiwanie graczy w niemacierzystym okręgu śląskim, a ponadto z klubów wyżej zorganizowanych, co z definicji podraża koszty transferów...

Miasto i kopalnia żyją w klinicznej, intensywnej współpracy i w żadnym razie ta sytuacja nie nawiązuje do tych śląskich miast, w których mecenat przedsiębiorstw resortu górnictwa wygasał z powodu restrukturyzacji prowadzonej drogą zamykania kopalń. Dodatkowym atutem woli wspierania klubu sportowego jest unia personalna, funkcjonująca ku obopólnemu zadowoleniu pomiędzy KWK a władzami samorządowymi Libiąża. One najlepiej wiedzą jak bardzo wielkiego trudu i potu, a także strachu, wymaga praca pod ziemią, a z wiedzy tej płynąć powinna wola takiego zorganizowania czasu wolnego górników, który gwarantuje wypocznik i odnowę, zgodnych z upodobaniami. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że tak postawiona kwestia lokuje chodzenie na mecze własnej drużyny na pierwszym miejscu.

W Libiążu z całą pewnością długo nie będzie teatru, opery, filharmonii, galerii wystawienniczej, a los kina, gdyby przypadkiem ocalało z pożogi likwidacyjnej nierentownych placówek, też jest raczej przesądzony... Została trzecioli-gowa rywalizacja piłkarzy, najbardziej demokratyczna i dostępna, a przede wszystkim niedroga forma wypełnienia czasu w niepracujący weekend. Powinni o tym pamiętać ludzie z kopalnia-nego biurowca i urzędnicy z magistratu...

RYSZARD NIEMIEC

Rada Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej na początku 2013 liczyła 73 osoby. W ciągu roku przyjęto ośmiu nowych członków, byli to kolejno: Zbigniew Lach, Bronisław Prochal, Henryk Bajorek, Edward Kasprzyk, Zbigniew Ptaszewski, Piotr Czepiec, Marian Koperek i Tadeusz Morgoń. Szeregi Rady opuścili zmarli: Stefan Dąsał i Grzegorz Prącik. RS liczy zatem obecnie 79 członków, to najwyższy stan w 18-letniej historii działalności Rady.

Pracami Rady kierowało Prezydium w składzie: Marek Ostrega - przewodniczący, Andrzej Szymt - I wiceprzewodniczący, Edward Iwański - II wiceprzewodniczący, Ludwik Dziewoński - sekretarz, Stanisław Hudy - skarbnik, Tadeusz Wurst - kronikarz i Jan Tyrka - członek Prezydium. W pracach Prezydium jak też Rady uczestniczy Honorowy Przewodniczący RS - Jan Nowak.

Członkowie Prezydium odbyli siedem posiedzeń, podczas których omawiano następujące problemy i podejmowano decyzje:

- podjęto wniosek do Zarządu MZPN w sprawie nadania tytułu Honorowego Prezesa KOZPN dla twórców KOZPN i PZPN: dr Edwarda Cetnarowskiego i prof. Ludwika Żeleńskiego;
- sposób gromadzenia własnych funduszy;
- przyjmowanie nowych członków;
- dyskusja na temat ewentualnego przyjmowania przez Rady Terenowe działaczy innych

Rada Seniorów MZPN podsumowała rok

dyscyplin sportowych;

- obchody upamiętniające 50. rocznicę śmierci ptk Henryka Reymana;
- inauguracyjne posiedzenie przewodniczących wszystkich Rad Seniorów, kół i klubów z całej Polski (w Warszawie, referował Marek Ostrega);
- kwestionowanie przez niektóre kluby legitymacji wolnego wstępu wystawianych dla zastużonych działaczy sportu w czasach PRL (wniosek do Zarządu MZPN);
- uroczyste posiedzenie Prezydium RS z udziałem przewodniczących Terenowych Rad Seniorów. W spotkaniu uczestniczyli: Kazimierz Góralczyk (Wadowice), Julian Chorobik (Wieliczka), Antoni Kotwa (Tarnów);
- wniosek do Zarządu MZPN o zacieśnienie oraz doskonalenie współpracy kadry sędziowskiej z trenerami;
- scenariusz obchodów Święta Zmarłych (koordynacja Leszek Snopkowski i Edward Iwański). Odwiedzono aż 157 grobów;
- przygotowania do jubileuszu 20-lecia Rady poprzez przygotowanie odznaki i kolejnego wydawnictwa. Powołany w tej sprawie zespół:

(nc)

Wista, wicelider ekstraklasy, podejmowała zajmującą pozycję w środku tabeli Cracovię w 187. derbach Krakowa. Przedmeczowe emocje zdominowały informacje o wielkich przygotowaniach... policji do piłkarskiego wydarzenia. Trudno było uniknąć wrażenia, że derby czasów współczesnych to zarówno piłkarskie zmagania jak i starcia na ulicach i trybunach kibolskich grup. Co dla kogo ważniejsze? Nie podejmuję się rozstrzygnąć powyższego dylematu.

Derbowe emocje zmobilizowały piłkarzy obydwu zespołów, kibice w sile 30 tys. zasiedli na trybunach. Sprzyjała pogoda, płyta boiska została znakomicie przygotowana, toteż należało się spodziewać widowiska stojącego na należytych poziomach. I taki spektakl mieliśmy okazję oglądać.

„Biała Gwiazda” wystąpiła w roli faworyta, osłabione „Pasy” miały pełnić rolę chłopca do bicia. Jednak rzeczywistość boiskowa pierwszych dwóch kwadransów meczu nie potwierdzała przewidywań. Wista nie kontrolowała wydarzeń na boisku. W tym czasie więcej z gry mieli piłkarze trenera Wojciecha Stawowego. Cracovia długo utrzymywała się przy piłce, manewrowała zawodnikami, przesuwając grę z prawa do lewa, jednak pod bramkę strzeżoną przez Miskiewicza nie była w stanie dotrzeć.

Styl gry Wisty był prostszy. Gospodarze starali się maksymalnie wykorzystywać swoje „jakościowe” atuty: stabilnych środkowych obrońców, szybkich bocznych pomocników, rozgrywającego Stilię oraz bramkostrzelnego Brożka. Wista dopadła Cracovię w trzecim kwadransie meczu. Najpierw Głowacki, po strzale głową, otworzył wynik meczu, a kilka minut później dał znać o sobie Semir Stilić, który z sobie znaną techniczną lekkością pokonał Pilarza. Wydawało się, że jest... po meczu.

Po przerwie Cracovia znowu



Właśnie padł gol dla Wisty

Zamieszanie i... konsekwencje

Derby Krakowa zostały dobrze zorganizowane i sprawnie prze-

skiem sportowym, prowadzonym w przyjaznej atmosferze. Spotkanie pokazało, że w sumie niewielki dystans umiejętności dzieli obydwie zespoły.

prowadzone. Niestety, nie obyło się bez incydentów. Z sektora gospodarzy rzucono na murawę 16 rac. Mecz został na krótko przerwany. Ponadto na trybunach pojawiła się symbolika rasistowska. Zapewne Komisja Ligi lub wojewoda zdecydują o karach dyscyplinarnych. Oznacza to, że „Biała Gwiazda” poniesie konsekwencje. Można spodziewać się zamknięcia minimum jednej trybuny, tej od ul. Reymonta, lub nawet całego stadionu oraz kary finansowej. Pieniądze pochodzić będą ze skromnego budżetu klubu. Warto może, aby kierownictwo Wisty przekazało swoim kibicom gromkie DZIĘKUJEMY!

Najbliższy mecz na stadionie Wista zaplanowano 8 marca. Przeciwnikiem „Białej Gwiazdy” będzie Ruch Chorzów. Czy kibicom będzie dane śledzić pojedynek z trybun - przekonamy się wkrótce.

XXX

Derbowe emocje nie ominęły także łoża prasowej. Wśród ludzi



Arkadiusz Głowacki i Saidi Ntibazonkiza

Emocje większe niż... futbol

Wisła - Cracovia 3-1

23 lutego 2014:

Wisła Kraków - Cracovia 3-1 (2-0)

Gole: Arkadiusz Głowacki (34), Semir Stilić (39), Łukasz Garguła (87) - Saidi Ntibazonkiza (76)

Arbiter: Szymon Marciniak. Żółte kartki: Burliga (53), Piotr Brożek (84) - Dąbrowski (83)

WISŁA: Miśkiewicz - Burliga, Głowacki, Bunoza, Piotr Brożek, Chrapek (89 Burden-ski), Stjepanović (76 Garguła), Sarki (67 Dudka), Stilić, Guerrier, Paweł Brożek.

CRACOVIA: Pilarz - Marcinia-ni, Kuś, Dąbrowski, Nykiel, Straus, Szeliga (72 Dudzic), Danielewicz (64 Rakels), Nti-bazonkiza, Boljević, Bernhardt (46 Kita).

*

Jesienią 2013 roku grane na stadionie Cracovii derby zakończyły się wynikiem 1-1.

mediów zdecydowanie domino-wali „Wiślacy”. Kolejne gole „Białej Gwiazdy” wprawiały ich w szal radości, bramka Cracovii sprawiła przykrość. Jestem zdania, że pra-sowa łoża winna być miejscem wolnym od takich postaw. Suge-ruję kolegom większą powściągli-wość. Zawód publicznego zaufania zobowiązuje.

(JN)



Zamiast dogrywki

Dziura w sieci

Internet to idealne miejsce na anonimowość. Można się w nim skryć bezpiecznie i z często trudnych do zlokalizowania pozycji puszczać w przestrzeń najprzeróżniejsze myśli i poglądy. Chcesz komuś sprawić laurkę? - nie ma sprawy. Pragniesz zagrać na nosie - proszę bardzo. Możesz sflekować, jeśli tylko masz na to ochotę. A nawet zostać autorem, choć niekoniecznie musi to być komfortowa sytuacja. Bo internet - oprócz zagwarantowania incognito - to idealne miejsce na kradzież cudzej pracy.

Etos gazetowej roboty polegał kiedyś na czymś zupełnie innym. Abstrahując od „gotowców” dostarczanych dalekopisami po wykupieniu licencji PAP, praktycznie każda inna forma dziennikarskiej aktywności polegała na wkładzie własnym. Temat trzeba było najpierw mieć w głowie. Później - zazwyczaj bez korzystania z telefonu, tylko w bezpośredniej rozmowie, bądź osobiście na stadionie - należało dotrzeć do źródła. Wydarzenia, względnie rozmowy. Następnie trzeba było to wszystko przelać na papier. Kolejny dzień był piękny lub parszywy. Ktoś bowiem podziękował za tekst bądź zwykłą informację godną upowszechnienia. Bywało jednak zupełnie inaczej. Słuchawka aparatu parzyła, a bębni pękały od ekspresyjnie wyrażanych epitetów. To była ta druga strona medalu. Obie te biegunowo odległe od siebie sytuacje coś jednak łączyły. Identyfikacja autora, co było o tyle łatwe, że pozostawał na placu boju sam jak palec. Bowiem nikt inny nie mógł być kojarzony z konkretnym tekstem. Poza „autorami” plagiatów, które wprawdzie zdarzały się, ale tylko incydentalnie.

Ten stary układ rozyspał się jak domek z kart z chwilą ekspansji internetu. Gdybyż tw. postępowanie mierzyć skalą nowo narodzonych twórców - powód do dumy byłby niewątpliwy. Świadczyłoby to bowiem, że walka z analfabetyzmem zakończyła się pełnym powodzeniem. Za pióro chwytą każdy, jak u Stuhra śpiewać każdy może. Równocześnie skończyło się monopolistyczne Eldorado dla autorów z tamtej epoki. Autorów rzeczywistych. Bo z mnożących się w internecie tysięcy kopii wynika jednoznacznie, że autorami przestali być. Wystarczy bowiem wydać klawiaturze odpowiednią komendę, zmienić podpis (koniecznie!) i już własne „dzieło” puścić w świat. Autorska satysfakcja i niewątpliwie zasłużone poczucie satysfakcji gwarantowane.

Na tę cokolwiek przydługą introdukcję pozwoliłem sobie bez wiedzy ani przyzwolenia Zbigniewa Lecha. To zacna postać, od wielu dekad mnóstwo dobrego czyniąca dla sportu. Był w Wiśle młodszym kolegą i rzadkim zastępcą legendarnego bramkarza, Jerzego Jurowicza. Po skończeniu studiów na ówczesnej WSWF pracował w szkolnictwie.

Aktywnie udziela się w seniorskich strukturach KOZPN, MZPN i Wisły. Ale ponadto poświęca mnóstwo czasu i wysiłku, aby stare dzieje ocalić od zapomnienia. Bo przecież zawsze warto pamiętać, że przed dzisiejszymi asami boisk były starsze pokolenia. Bez żadnych szans na właściwą ekspozycję ich zasług, talentów, dokonań. Inne czasy, inne i jakże ubogie w stosunku do obecnych możliwości techniczne. Białe plamy musiały się tworzyć, po prostu.

Tym bardziej zatem trzeba cenić i podziwiać takich ludzi jak Zbigniew Lech. Postanowił mierzyć się z zadaniami trudnymi, niekiedy nawet bardzo trudnymi. Tak jest również w przypadku opracowania „Liga Rezerw 1952-1955”. Idę o zakład, że tylko starsze pokolenia wiedzą o co chodzi. Sprawa dotyczy pomysłu na krótki dystans, ledwie czterosezonowy. I to w okresie „błędnów i wypaczeń”. Uczestniczyły w rywalizacji kluby I ligi, choć akurat w tamtym czasie pozbawione prawdziwych nazw. „Do dziś nie wiadomo skąd się wziął wniosek o powołaniu Ligi Rezerw, przyjęty oczywiście bez dyskusji i szczegółowych opracowań. Czy to był wniosek? Nie wiadomo. Była to kolejna, kontrowersyjna decyzja nakazowa, mająca przynajmniej hasłowo wiele pozytywnych cech. A to propagowanie piłkarstwa (przedmeczne!) polepszenie form szkolenia młodzieży w klubach, możliwość obserwacji w grze o stawkę swoich wychowanków przez trenerów, gra przy udziale mniejszej czy większej widowni, wreszcie możliwość obserwacji przez młodszych zawodników wszystkich spotkań starszych kolegów” - nakreśla tło autor.

Po sześciu dekadach przyszło mu się niestety zderzyć z ogromnym oporem materii. „Prasa publikowała jedynie wyniki, podając (czasem!) tabele rozgrywek, bez żadnych komentarzy, opinii czy recenzji. Nigdzie nie publikowano składów imiennych zespołów czy np. strzelców goli. Właściwie jedynie katowicki „Sport” (wówczas Stalinozdrojski!) w miarę systematycznie podawał wyniki i tabele, choć także nie ustrzegł się zaniedbań, „zapominając” w roku 1953 o publikacji końcowej tabeli rozgrywek... - trzyma się faktów Zbigniew Lech.

A fakty są również takie, że odkurzył z pożółkłych łamów dosłownie wszystko to, co było do odtworzenia. I jeszcze zaopatrzył wieloma unikalnymi zdjęciami. Kto poszerzy temat, uzupełni o nowe szczegóły? Sprawa wydaje się beznadziejna. Ewentualnie może się otworzyć pole dla internautów, w co jednak ogromnie powątpiewam. Przecież autor spenetrował wszelkie dostępne archiwa. A otwarcie mikroskopijnej szansy dla sieci pewnikiem wiązać się będzie z tym, że przestanie być faktycznym autorem...

JERZY CIERPIATKA



W NUMERZE:
• Przewodniczący Rady Programowej
• Dariusz (dla „Białej Gwiazdy”)
• Przewodniczący Rady Programowej
• Składowe z województwa
• Stan alarmowy
• Rezerwa dla „Pasy”
• Zawieszanie gry „Pasy”

W NUMERZE:
• Przewodniczący Rady Programowej
• Dariusz (dla „Białej Gwiazdy”)
• Przewodniczący Rady Programowej
• Składowe z województwa
• Stan alarmowy
• Rezerwa dla „Pasy”
• Zawieszanie gry „Pasy”



Laury dla
Głowackiego i Smudy

czytaj na str. 6-7

Miesięcznik Informacyjny
Małopolskiego Związku
Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 25 lutego 2014



Z życia MZPN



Prezydium Zarządu MZPN

30 stycznia 2014

• Wiceprezes MZPN Jerzy Kowalski przedstawił informację dotyczącą otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych Województwa Małopolskiego w dziedzinie kultury fizycznej w ramach upowszechniania kultury fizycznej z zakresu realizacji projektu „Wakacje z piłką nożną”. Zadanie zakłada organizację turnieju piłki nożnej o zasięgu wojewódzkim dla zawodników rocznika 2000 i młodszych w okresie 1 czerwca - 31 sierpnia 2014 r. Na wspólnym spotkaniu z-cy dyrektora Departamentu Turystyki, Sportu i Promocji Urzędu Marszałkowskiego - Tomasza Urynowicza, prezesa MZPN - red. Ryszarda Niemca, wiceprezesa MZPN - Jerzego Kowalskiego oraz wiceprzewodniczącego MZLZS - Jacka Kucybały uzgodniono, że projekt realizowany będzie wspólnie z Małopolskim Zrzeszeniem LZS

• Małopolski trener koordynator turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku” - Grzegorz Kmita poinformował Prezydium Zarządu MZPN o schemacie tegorocznej, XIV edycji turnieju. Celem turnieju jest wyłonienie zwycięzców drużyn chłopców i dziewczyn w kategoriach U-10 i U-12. Turniej rozgrywany będzie trójpoziomowo z finałami powiatowymi w dniach 3-21.03.2014 r., finałem wojewódzkim w dniu 7.04.2014 r. dla U-10 i 8.04.2014 r. dla U-12 oraz ogólnopolskim w dniach 30.04-2.05.2014 r. na Stadionie Narodowym w Warszawie. Nagrodą dla tegorocznych zwycięzców będzie wyjazd do Hamburga na mecz Niemcy - Polska.

• Zatwierdzono harmonogram wizyt przedstawicieli kierownictwa MZPN w podokręgach piłki nożnej: Chrzanów, Limanowa, Bochnia, Żabno, Gorlice, Olkusz. Cel wizyty: sytuacja futbolowa w podokręgu, problematyka finansowa klubów, perspektywy rozwoju piłkarskiego, współpraca z samorządami.

• Zatwierdzono preliminarze kosztów turniejów i zgrupowań odnoszących się do piłkarstwa młodzieżowego dziewczyn i chłopców.

• Prezydium Zarządu upoważniło Lucjana Franczaka oraz Andrzeja Żądlę do kontaktów w sprawach merytorycznych i finansowych z Małopolskim Związkiem Stowarzyszeń Kultury Fizycznej w Krakowie.

Prezydium Zarządu MZPN

20 lutego 2014

• Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec przekazał informację z posiedzenia Komisji Piłkarstwa Amatorskiego i Młodzieżowego PZPN w Pokrzywniej. Omawiane tematy dotyczyły m.in. oceny:

- systemu Extranet PZPN (etap wdrożenia systemu i funkcjonalności modułów systemu);

- systemu młodzieżowych rozgrywek kadr wojewódzkich (w wyniku licznych negatywnych opinii dotyczących obecnej formuły rozgrywek podjęto decyzję o wystosowaniu wniosku do Zarządu PZPN o przywróceniu formuły rozgrywek młodzieżowych kadr wojewódzkich z udziałem czterech roczników);

- systemu spadków i awansów w Centralnej Lidze Juniorów (negatywne opinie odnosiły się do ingerencji w regulamin rozgrywek w trakcie sezonu. Rozwiązanie regulujące spadki i awanse w CLJ przyjęte przez MZPN często jest powielane w innych związkach piłkarskich w Polsce).

• Prezydium Zarządu MZPN podjęło uchwałę o zaprzestaniu naboru do I klasy licealnej WOSSM na rok szkolny 2014/2015.

• Prezydium Zarządu MZPN podjęło uchwałę zatwierdzającą zmianę nazwy klubu z „Akademii Piłkarskiej 2011 Zabierzów” na „Akademia Piłkarska Kmita Zabierzów”.

• Podczas obrad Komisji Piłkarstwa Amatorskiego

i Młodzieżowego PZPN w Pokrzywniej poruszony został temat niewystarczającego finansowania „Turnieju z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” przez PZPN. W wyniku rozmów PZPN przeznaczył na organizację turnieju dodatkowo 21.000 zł. Prezydium Zarządu MZPN podjęło decyzję, aby kwotę tę powiększyć i przyznać na organizację „Turnieju z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” stosowne sumy na każdy z okręgów i podokręgów. Na organizację finału wojewódzkiego „Turnieju z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” PZPN przeznaczył 10.000 zł, natomiast Prezydium Zarządu MZPN postanowiło powiększyć tę kwotę. Tegoroczny finał odbędzie się na obiektach Com-Com Zone w Krakowie.

• Zatwierdzono środki finansowe ze środków własnych i PZPN na przeprowadzenie eliminacji łącznie z finałami na szczelbu powiatowym ww. turnieju dla każdego okręgu i podokręgu.

• Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło regulamin rozgrywek seniorów w podokręgach piłki nożnej na sezon 2013/2014: PPN Kraków, PPN Myślenice, PPN Chrzanów.

• Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło aneks do regulaminu rozgrywek III ligi małopolsko-świętokrzyskiej na sezon 2013/2014 oraz aneks do regulaminu rozgrywek IV ligi i klas niższych na sezon 2013/2014. Aneksy te publikujemy w innym miejscu.

• Ustalono termin 10 marca 2014 dla klubów SKS Przebój Wolbrom i KS Górnik Wieliczka, do którego powinny określić swoje stanowisko wobec zadłużenia do PZPN. Negatywne stanowisko może oznaczać zawieszenie licencji klubowej na sezon 2013/2014.

• Wyrażono aprobatę w kwestii zgłoszenia do PZPN kandydatury Małopolski do organizacji Klubowych Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w sezonie 2013/2014.

Miesiąc na skróty

23.01. - W Chicago umiera Józef Konieczny, znany piłkarz Hutnika i Cracovii. Miał zaledwie 60 lat.

23.01. - ustalono terminarz rundy rewanżowej IV ligi zachodniej. Wiosenny start nastąpi 15 marca.

26.01. - Na jedną kolejkę przed końcem rywalizacji drużyna Medicina/Bikershop zapewnia sobie triumf w II Małopolskiej Lidze Futsalu.

25.01. - Hutnik i Wisła jako mistrz i wicemistrz Krakowa zapewniają sobie awans do Halowych Mistrzostw Małopolski Juniorów Młodszych.

26.01. - W kategorii juniorów starszych to samo dotyczy Wisły i Cracovii.

02.02. - Jutrzenka Giebułtów wygrywa II Memoriał im. Stanisława Syrdy, zastrzeżonego działacza Bronowianki, związanego z krakowskim futbolem przez pół wieku.

05.02. - w siedzibie MZPN są ustalone terminarz trzech krakowskich grup klasy okręgowej. Premiera grup I i III nastąpi 22 marca, grupa II wystartuje dwa tygodnie później.

07.02. - zmiana na tronie Krakowskiej Halowej Ligi Oldbojów. Po kilku latach panowania Wisły jej miejsce zajmują starsi panowie z Hutnika, którzy na 9 meczów wygrali aż 8, zaś ani razu nie dali się pokonać.

09.02. - oldboje Cracovii w kapitalnym stylu zostają w zawierciańskiej hali mistrzami Polski. Dominację Małopolski potwierdza Hutnik, który dociera aż do finału. Nagrody indywidualne dla Roberta Dąbrowskiego (Cracovia) i Krzysztofa Kusia (Hutnik).

09.02. - Młodzieżowe Mistrzostwa Polski U-14 w Futsalu Kobiecym w Myślenicach. Trzecie miejsce zajmują

piłkarki Bronowianki Kraków, lokatę niżej plasują się młode zawodniczki Hesu Tarnów. W gronie organizatorów PZPN, MZPN, gmina Myślenice i Bronowianka.

11.02. - w nowosądeckim MCK „Sokół” cieszące się dużą frekwencją spotkanie z selekjonerem Adamem Nawaką. Organizatorem „Dobry Tygodnik Sądecki”.

18.02. - w Pałacu Bonerowskim ogłoszenie wyników 19. plebiscytu na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski. Organizatorzy: redakcja „Gazety Krakowskiej”, Małopolski Związek Piłki Nożnej, Wydział Sportu Urzędu Miasta Krakowa oraz Radio Kraków. W gronie laureatów m. in. Franciszek Smuda i Arkadiusz Głowacki.

19.02. - debata w Chrzanowie rozpoczyna się cykl wyjazdowych spo-

tkan członków kierownictwa MZPN z prezydiami okręgów i podokręgów. Trzy dni później dochodzi do narady w Limanowej.

20.02. - Małopolski Związek Piłki Nożnej w porozumieniu ze Świętokrzyskim ZPN podejmuje decyzję o utrzymaniu w sezonach 2014/15 i 2015/16 osiemnastu drużyn w III lidze.

21.02. - dobiegają końca zapisy do XIV edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”.

22.02. - W Łapanowie finały Halowych Mistrzostw Małopolski Juniorów Młodszych. Tarnovia lepsza w decydującym meczu od Bronowianki.

24.02. - Clepardia (juniorzy starsi) i Wieczysta (juniorzy młodszy) halowymi mistrzami PPN Kraków. Rywalizację toczono systemem miniturniejów rankingowych. (JC)

Podczas uroczystej gali w Pałacu Bonerowskim w Krakowie ogłoszono wyniki plebiscytu, którego organizatorami są redakcja „Gazety Krakowskiej”, Małopolski Związek Piłki Nożnej, Wydział Sportu Urzędu Miasta Krakowa i Radio Kraków. Puchary Laureatom już XIX edycji wręczali puchary: wiceprezes PZPN - Marek Koźmiński, wiceprezesi MZPN Zdzisław Kapka i Jerzy Kowalski, wiceprezes Polskapsresse Oddział Prasa Krakowska - Andrzej Wojdyło, redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Wojciech Harpula i filar redakcji sportowej Radia Kraków - Tadeusz Kwaśniak. Specjalne wyróżnienia Urzędu Marszałkowskiego Wojewódzkiego Małopolskiego dla Arkadiusza Głowackiego i Franciszka Smudy wręczył członek Zarządu Województwa - Stanisław Sorys.



Michał Chrapek

Najlepszym piłkarzem Małopolski w roku 2013 został wybrany Arkadiusz Głowacki (Wisła Kraków), zaś Franciszek Smuda (także Wisła) - najlepszym trenerem. Pozostałymi triumfatorami byli w następujących kategoriach:



Saidi Ntibazonkiza

Trener Młodzieży - Grzegorz Dąbrowski (Akademia Sportu Progres Nowa Huta); Odkrycie Roku - Paweł Stolarski (Wisła Kraków, obecnie Lechia Gdańsk); Najlepszy Piłkarz II Ligi - Arkadiusz Garzet (Limanovia); Najlepszy Piłkarz III Ligi - Łukasz Wierzb (Janina Libiąż); Najlepszy Piłkarz IV Ligi - Dawid Szewczyk (Rylovnia Ryłowa); Jasna Strona Futbolu (nagroda prezydenta Krakowa) - ks. Stanisław Jachym z Sobolowa.

- Jesteście najlepsi spośród 75 tysięcy uprawiających tę dyscyplinę w Małopolsce, żaden inny sport nie jest tak masowy jak piłka nożna - powiedział prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec, który akcentując rangę plebiscytu pogratulował laureatom.



Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec

Laury dla Smudy i Głowackiego (ale nie tylko)

- W swoim życiu odbierałem już wiele nagród, tę jednak będę cenił sobie najbardziej, bo sytuacja, w której znajdowała się Wisła w zeszłym roku, kiedy obejmowałem drużynę, nie była łatwa. Dziękuję swojej drużynie, stworzyliśmy doskonałą atmosferę, która utrzymuje się cały czas - mówił Franciszek Smuda.

- Jest mi niezmiernie miło odebrać nagrodę, którą tak naprawdę przyznają kibice. Zwłaszcza, że jestem już w wieku piłkarskiego old-boya (35 lat - red.). To dla mnie ogromne wyróżnienie. Tę nagrodę dedykuję przede wszystkim pracownikom klubu, którzy niewidoczni na co dzień, wykonując równie ciężką pracę co piłkarze, stoją za naszymi sukcesami, tworzą razem z nami ten wielki klub. Bez względu na to, czy otrzymałbym tę statuetkę, czy też nie, dalej wykonywałbym swoją ciężką pracę. Razem z drużyną mam swoje cele i obowiązki, które są jasne, ale bardzo mnie cieszy to, że docenili mnie piłkarscy kibice. Bardzo im za to dziękuję. Dziękuję także trenerowi Smudzie, bo to dzięki niemu i naszej dobrej postawie ta nagroda spoczywa w moich rękach. Jest mi niezmiernie miło odebrać



Łukasz Wierzb

nagrodę, którą przecież przyznają kibice. To dla mnie ogromne wyróżnienie - powiedział Arkadiusz Głowacki.

- Pierwszy raz w życiu miałem okazję wziąć udział w tak wielkiej gali sportowej, stojąc



u boku gwiazd futbolu, które na co dzień ogląda się zazwyczaj w telewizji. Stając przed błyskami fleszy byłem tak zestresowany, że zapomniałem formułki, jaką sobie ułożyłem przed wyjściem na scenę - nie krył pomocnik Janiny/Górnik Libiąż, 21-letni Łukasz Wierzb.

- Chciałabym, żeby w przyszłym roku wszystkie strony futbolu były jasne... - wyraziła życzenie dyr. Wydziału Sportu UMK - Barbara Mikołajczyk. Nagrodę „Jasna

Strona Futbolu” otrzymał ksiądz Stanisław Jachym, proboszcz parafii w Sobolowie, od lat krzewiący futbol kobiecy. W ciągu 18 lat ks. Jachym dał się poznać jako społecznik i inicjator powstania szkoły muzycznej, orkiestry, przedszkola i klubu sportowego. Zdobył też pieniądze na stadion. Planuje budowę hali sportowej i auli koncertowej. Piękną sylwetkę ks. Jachyma przedstawiliśmy na naszych łamach.

(JC), (JN)



Ks. Stanisław Jachym i Barbara Mikołajczyk

LAUREACI PLEBISCYTU

NAJLEPSZY PIŁKARZ

1. Arkadiusz Głowacki (Wisła Kraków)
2. Paweł Brożek (Wisła Kraków)
3. Dawid Nowak (Cracovia)
4. Michał Miśkiewicz (Wisła Kraków)
5. Miłos Kosanovic (Cracovia)
6. Łukasz Garguła (Wisła Kraków)
7. Saidi Ntibazonkiza (Cracovia)
8. Michał Chrapek (Wisła Kraków)
9. Łukasz Nowak (Puszcza Niepołomice)
10. Dariusz Pawlusiński (Termalica Bruk-Bet Nieciecza)

NAJLEPSZY TRENER

1. Franciszek Smuda (Wisła Kraków)
2. Wojciech Stawowy (Cracovia)
3. Dariusz Wójtcwicz (Puszcza Niepołomice)
4. Dariusz Siekliński (Limanovia)
5. Ryszard Kuźma (Sandecja Nowy Sącz)

TRENER MŁODZIEŻY

Grzegorz Dąbrowski (Akademia Sportu Progres Nowa Huta)

ODKRYCIE ROKU

Paweł Stolarski (Wisła Kraków, obecnie Lechia Gdańsk)

NAJLEPSZY PIŁKARZ II LIGI

Arkadiusz Garzet (Limanovia)

NAJLEPSZY PIŁKARZ III LIGI

Łukasz Wierzb (Janina Libiąż)

NAJLEPSZY PIŁKARZ IV LIGI

Dawid Szewczyk (Rylovnia Ryłowa)

JASNA STRONA FUTBOLU

(nagroda prezydenta Krakowa) ks. Stanisław Jachym z Sobolowa

W trakcie obrad Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, 27 listopada 2013, prezes Ryszard Niemiec zapowiedział cykl wyjazdowych spotkań członków kierownictwa MZPN z prezydiami okręgów i podokręgów. Przegląd stanu spraw: sportowych, organizacyjnych i finansowych w podstawowych jednostkach organizacyjnych piłkarskiej administracji posłuży do kompleksowej oceny pracy struktur Małopolskiego Związku w roku sprawozdawczym 2014.

W pierwszej kolejności postanowiono przypatrzeć się z bliska działalności podokręgów w Chrzanowie, Limanowej, Bochni, Żabnie, Gorlicach i Olkuszu. Inicjatywę przyjęto początkowo z mieszanymi uczuciami. Co poniektórzy próbowali wyczuć, czy przegląd struktur będzie prowadzony w stylu „Z wizytą u Was”, czy też stanie się kontrolą zarządzacza ogniw, zmierzającą do wdrożenia zasad i mechanizmów pomocnych podokręgom w osiągnięciu organizacyjnej sprawności i realizacji wyznaczonych celów.

Chrzanów: doświadczenie procentuje

Podokręg PN w Chrzanowie działa w bogatym, uprzemysłowionym regionie Małopolski, na obszarze gmin miejsko-wiejskich: Alwerni, Chrzanowa, Libiąża i Trzebini oraz wiejskiej - Babice, w środowisku o futbolowych tradycjach sięgających początków II Rzeczypospolitej. W wymienionych ośrodkach piłkarski sport rozwijał się w oparciu o bogate zakłady pracy. Przykopalniane kluby Sierszy i Libiąża oraz Hutnik Trzebinia i Fablok Chrzanów ściągały w swoje szeregi uznanych graczy z innych zakątków kraju. Wielu z nich, po zakończeniu sportowych karier, pozostało. Stąd tutejsze zasoby działaczy i szkoleniowców są bogate. Pracują oni nierzadko w oparciu o tradycję i organizacyjne wzory z udanych dla środowiska lat epok minionych wzbogaconą o dokonania dwudziestu kilku lat III RP.

19 lutego, doszło w Chrzanowie do spotkania członków kierownictwa MZPN: prezesa Ryszarda Niemca, wiceprezesów Zdzisława

Kapki i Jerzego Kowalskiego oraz Tadeusza Szczerbowski, Lucjana Franczaka z członkami Zarządu Podokręgu: prezesem Józefem Cichoniem, Zbigniewem Jastrzębskim, Leonem

O sportową organizacyjną i finansową jakość

Koziołem, Lesławem Głuchem, Henrykiem Rozmusem, szefem Komisji Szkolenia Antonim Gawronkiem, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Wiesławem Ładochą i przewodniczącym Kolegium Sędziów Bartłomiejem Gębałą. Goście z Krakowa spotkali się także ze starostą chrzanowskim Adamem Potockim. Była okazja do zapoznania się z samorządową

wizją rozwoju sportu w powiecie.

Gospodarze przygotowali się do spotkania w sposób merytoryczny. W rozpisany na poszczególne pionki organizacyjne głosy przedstawili mocne i słabe strony chrzanowskiej piłki nożnej. Ilościowy stan posiadania, udokumentowany tabelarycznie, wskazuje, że Podokręg zrzesza 42 kluby, 94 drużyny oraz 2149 zawodników zarejestrowanych w systemie Extranet. Sportowo najwyższ sklasyfikowanym klubem jest grający w III lidze Janina Libiąż, następny w hierarchii MKS Trzebinia występuje w IV lidze. W klasie okręgowej

rywalizują natomiast Orzeł Balin, Zagórzanka Zagórze i Nadwiślan Gromiec. W klasie „A” występuje 14 zespołów, w „B” - 15. Ponad 40 procent klubów przynależy do Zrzeszenia LZS.

W poczet mocnych stron chrzanowskiej piłki - prezentował prezes Cichoń - należy zapisać zarówno ilościowy stan posiadania, jak i geograficzny rozkład klubów w poszczególnych gminach. Infrastrukturalne wyposażenie klubów Podokręgu nie budzi zastrzeżeń. W chrzanowskim podokręgu - kontynuował przewodniczący Komisji Szkolenia Antoni Gawronek - kładzie się nacisk na dobrą pracę z młodzieżą. W małopolskiej lidze młodzików występuje Górnik Libiąż, zespoły MKS Trzebinia, MKS Chrzanów oraz Libiąża rywalizują z powodzeniem w rozgrywkach subregionalnych. Kluby chrzanowskiego powiatu posiadają merytorycznie przygotowaną do pracy kadrę szkoleniową. Działacze Podokręgu, jako jedni z pierwszych w województwie, organizowali edukację trenerską PZPN „C” i UEFA „B”.

Jednak, pomimo dobrego zorganizowania klubów, sportowa pozycja zespołów seniorskich chrzanowskiego Podokręgu nie zaspakaja ambicji środowiska. Rezerwy widoczne są gołym okiem. Jeszcze 2-3 lata wstecz Janina wykazywała II-ligowe ambicje, teraz walczy o zachowanie III-ligowego statusu. Spadkobierca Górnik Siersza i Hutnika Trzebinia



- MKS Trzebinia posiada możliwości sportowo-organizacyjne na co najmniej III ligowym poziomie. Klub funkcjonuje w oparciu o bogatą, przychylną sportowi gminę, znany jest ze skutecznej pracy z młodzieżą. Zawodnicy MKS-u są stypendystami UM w Trzebini. Również pozycja MKS-u z Alwerni wydaje się być poniżej tradycji i ambicji środowiskowych. Jeszcze niedawno klubowy zespół rywalizował w III i IV lidze, dziś odradza się w klasie „A”.

Chrzanów, ważna powiatowa stolica w Małopolsce, został praktycznie pozbawiony piłki nożnej na adekwatnym dla rangi miasta poziomie. Fablok przestał istnieć. Ważny klub, powołany do życia w 1926 roku i świętujący przez dziesięciolecie triumfy, rozpadł się. Środowisko sportowe i samorząd miejski nie potrafiły znaleźć alternatywnego rozwiązania. To przykład szczególnie bolesnej degeneracji. Obecnie w chrzanowskiej piłce nastąpił czas przekształceń organizacyjnych. Reprezentant miasta, MKS, występuje w klasie „B”.

W poczet mocnych stron chrzanowskiego piłkarstwa należy zaliczyć struktury sędziowskie. Osiągnięciach środowiska prezentował szef tutejszej organizacji Bartłomiej Gębała. Kolegium Sędziów skupia 70 arbitrow, 59 rzeczywistych i 11 próbnych, głównie ludzi młodych. Dwóch arbitrow prowadzi zawody w IV lidze, 6 w klasie okręgowej, 12 w klasie „A”, 11 w klasie „B”. Pozostali to sędziowie asystenci i grup młodzieżowych. Stan posiadania zapewnia obsadę wszystkich meczów organizowanych przez Podokręg. Obaj sędziowie IV-ligowi: Michał Gębała i Jonasz Kita to ludzie młodzi. Kita ma dopiero 22 lata i otwarte perspektywy rozwojowe. Współpraca chrzanowskiego środowiska z najlepszymi arbitrami MZPN: Tomaszem Musiałem, Robertem Marciniakiem i Sebastianem Muchą owocuje podnoszeniem poziomu prowadzenia zawodów oraz promocją sędziowania. W Podokręgu kandydatów na arbitrow nie brakuje. Kursy sędziowskie cieszą się popularnością. Członkowie środowiska sędziów, oprócz prowadzenia zawodów angażują się także w dokształcanie piłkarzy i działaczy sportowych dotyczące zachodzących zmian w regułach gry i ich interpretacji.

Styl pracy Podokręgu Chrzanów stanowi niewątpliwie wartość dodaną lokalnego środowiska piłkarskiego. Otwartość na nowe wyzwania, kolektywne zarządzanie, dobra współpraca z samorządami, czego efektem

są inwestycje sportowe oraz dotacje wspierające działalność klubów, wiele inicjatyw nakierowanych na pracę z młodzieżą oto katalog najważniejszych atutów. Gospodarowanie skromnymi funduszami nie budzi zastrzeżeń. Sprawnie działające i w pełni ziformatyzowane biuro Podokręgu, prowadzone przez sekretarza Lesława Głuchę, dopełnia pozytywnego obrazu. Spotkanie pokazało, iż chrzanowska struktura jest przygotowana do prowadzenia, w sezonie 2014/2015, klasy okręgowej Małopolski Zachodniej.

Na zakończenie wielogodzinnej debaty w Chrzanowie wiceprezes MZPN Zdzisław Kapka przekazał na ręce prezesa MKS Trzebinia-Siersza Jacka Augustynka 10 profesjonalnych piłek. Klub z Trzebini został wyróżniony za wzorową pracę z młodzieżą.

Limanowa: między starymi a nowymi czasami

W sobotę, 22 lutego 2014 roku, w Mordarce członkowie Zarządu Podokręgu PN w Limanowej: prezes Stanisław Strug, wiceprezesi: Stanisław Białko, Józef Król, Henryk Pazdur, Stanisław Olesiak, sekretarz Dawid Jasica oraz Stanisław Pietryga, Jan Kurek, Józef Pietryga i Marcin Zielonka, a także przewodniczący Komisji Rewizyjnej Józef Orzeł spotkali się na wspólnej naradzie z członkami kierownictwa MZPN: prezesem Ryszardem Niemcem, wiceprezesami: Jerzym Kowalskim i Tadeuszem Kędziorem oraz prezesem OZPN w Nowym Sączu Antonim Ogórkim. O problemach limanowskiej piłki nożnej rozmawiali także przewodniczący Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS Stanisław Piegza, reprezentujący KS Tymbarok Wiesław Czernek oraz prezes Sokoła Stąpnie Mariusz Król, który odebrał 10 piłek, nagrodę MZPN za wzorową pracę z młodzieżą.

Głównym przewodnikiem po limanowskiej rzeczywistości futbolowej był Stanisław Strug. Prezes Podokręgu przedstawił 29-letnią historię organizacji. Pierwsze, prawie trzy dekady zostały poświęcone głównie ilościowemu rozwojowi piłkarstwa w Beskidzie Wyspowym i północnych rejonach Gorców. Skoncentrowano się na zaszczepieniu piłkarskich pasji w rejonach dla futbolu nowych, bez tradycji, niekiedy wręcz dziewiczych. Przekonano decydentów o konieczności budowania infrastruktury sportowej i wspomagania działalności klubów. Wytworzono

atmosferę sprzyjającą piłce nożnej i podjęto rywalizację na boiskach i w halach, do której przystąpiły kluby reprezentujące wszystkie 12 gmin powiatu. Tym samym dostępne rezerwy proste zostały wyczerpane, w czym niewątpliwie zasługa działaczy Podokręgu.

Stan posiadania piłki nożnej na Limanowszczyźnie przedstawia się następująco: na szczycie hierarchii znajduje się II-ligowa Limanovia. Drużyna sponsorowana przez Zbigniewa Szubryta zgłasza aspiracje I-ligowe. Jest swoistą wyspą w pejzażu Podokręgu. Drugim w kolejności ośrodkiem piłkarskim jest Mszana Dolna. KS Turbacz gra w IV lidze. Z kolei w okręgówce występują: Orkan Szczyrzyc, Olimpia Piszczowa i Sokół Stąpnie. Pozostałe drużyny rywalizują w „A” i „B” klasie. W sumie, 26 klubów Podokręgu prowadzi 107 drużyn i zrzesza ponad 3 tys. piłkarzy.

W ostatnich latach działacze Podokręgu PN w Limanowej położyli duży nacisk na rozwój piłkarstwa młodzieżowego. Od kilku miesięcy rywalizację powiększono o rozgrywki żaków i orlików. Z roku na rok rośnie zainteresowanie rywalizacją w halach, których pobudowano w powiecie wiele.

W poczet mocnych stron futbolu limanowskiego zaliczyć należy dobrą współpracę z samorządami. Wprawdzie niewielkie gminy o skromnych budżetach nie są w stanie wspomagać kluby dotacjami na miarę ich potrzeb i ambicji, to jednak klubowe finanse uzupełniają środki pochodzące z Lokalnych Grup Działania (w środowiskach wiejskich) oraz sponsorskiego wsparcia ludzi zaangażowanych w sport oraz dochody własne: z festynów, zabaw, z dzierżawy obiektów, itp. Tym sposobem... wszystko się kręci.

Oprócz niewątpliwych atutów limanowskiej piłki: ambicji, sportowej zadziorności, chęci zaistnienia widoczne są niedostatki. Ich zdefiniowanie należy przede wszystkim do kierownictwa Podokręgu z Beskidu Wyspowego. Z perspektywy Krakowa warto doradzić przeorientowanie głównego nurtu zainteresowań działaczy w kierunku podnoszenia jakości tutejszego futbolu, kosztem zabiegów na rzecz ilości. W Podokręgu odczuwa się niedostatek szkoleniowców, dysponujących warsztatem adekwatnym do współczesnych wyzwań oraz arbitrow potrafiących zabezpieczyć lokalne potrzeby. Działacze muszą podjąć edukacyjne wyzwania i zorganizować szkolenia trenerskie i sędziowskie. Chętną uprawiania piłki nożnej młodzież, której na Limanowszczyźnie dostatek, powinni prowadzić ku sukcesom fachowcy.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Kolektywne zarządzanie, wykorzystywanie doświadczeń wszystkich podokręgowych struktur, posilkowanie się wiedzą różnych pokoleń działaczy, powołanie komisji szkolenia, to praktyki warte wdrożenia. Nie zastąpi ich nawet najbardziej oddane sprawie jednowładztwo. Na tym polu rezerwy widoczne są gołym okiem.

JERZY NAGAWIECKI

PS. W następnym wydaniu „Futbolu Małopolski” zamieścimy relację z wizytacji w kolejnych podokręgach.



Bicie na alarm

Kiedy chory człowiek staje się zbędnym sprzętem...

Józef Polonek był w latach 60. i 70. ubiegłego wieku znanym piłkarzem krakowskim. Grał m. in. w Wawelu, Garbarni, także w pierwszoligowej Wiśle. Jako napastnik strzelał gole, po przekwalifikowaniu na stopera również był skuteczny. Kilka występów zapisało się na trwałe w futbolowych kronikach. Zwłaszcza przeciwko Limanovii, której bramkarz kapitulował po strzałach Polonka aż czterokrotnie.

Teraz bliski kapitulacji jest sam piłkarz. Wprawdzie ani myśli o wywieszaniu białej flagi, ale nie da się ukryć, że Polonek znalazł się w położeniu dramatycznym. Mimo to wciąż walczy z nieuleczalną chorobą. I o to, aby ten nierówny pojedynek toczył się w humanitarnych warunkach. Humanitarnych, czyli ludzkich. A przecież Polonek wciąż żyje, chociaż nie ma pewności, że każdemu taki stan odpowiada...

Mniej więcej przed czterema dekadami założył rodzinę. Tyrał na jej utrzymanie w kraju i na eksportowych budowach. Spał często w samochodzie i po hotelach. Już w Polsce diametralnie zmienionej ustrojowo zaryzykował założenie firmy. Wraz ze współnikiem jeździli po kraju, montując meble kuchenne. Czas prosperity trwał kilka lat, zamówień od gór po Bałtyk było wtedy w bród. Później jednak sytuacja na rynku zasadniczo pogorszyła się. Najpierw było z pracą gorzej, a później cienko.

Te niedogodności rekompensowała radość z dorosłych dzieci i wnuka, to pozwalało łatwiej przetrwać gorzką pigułkę. Oto ku upadkowi zaczęło chylić się małżeństwo, aż w końcu legło w gruzy. Jak często w takich sytuacjach zrodził się konflikt o majątkowym podłożu. A ściślej, dotyczący praw do spółdzielczego mieszkania na jednym z krakowskich osiedli oraz do mieszkania w TBS. Ten spór trwa do dziś, również na drodze sądowej. Sprawa by należała prawie do typowych, jakich tysiące, gdyby do akcji nie wkroczył nowotwór.

Zrobił to w swoim stylu. Znienacka i z porażającym impetem. Zgłosił się do lekarza dopiero, kiedy już nie było złudzeń, że sprawa jakoś rozejdzie się po kościach. Nieestety, rozeszła się dostownie... Stwierdzono nowotwór. W połowie roku 2012 odwiedzili Polonka w hospicjum koledzy z Garbarni i

byli przerażeni stanem pacjenta. Wyglądał strasznie, a największe przygnębienie budził stan nóg. Kiedyś, w trakcie kariery, były potężnie umięśnione. Były fundamentem tego, że Polonek stąpnął z atomowego strzału. Widok ujrany w hospicjum był okropny. Kończyny były bezwładne, a mięśni prawie nie było wcale...

Fragmenty zaświadczeń o stanie zdrowia budzą grozę:

- Rak. Wielopoziomowe złamania kręgow. Paraliż od pasa w dół, porażenie kończyn dolnych. Odleżyna. Chory objęty opieką Hospicjum Domowego. Rokowanie niepomyślne.

Do tego dochodziły biochemiczne wskaźniki choroby, tzw. markery, bardzo wysokie. Wysokość wskaźnika zaczęto obniżać farmakologicznie, ze względu na fatalny stan kręgosłupa o operacji nie mogło być mowy. Do operacji ratującej mu życie, a polegającej na usunięciu guza z kręgosłupa, doszło półtora roku później. Przywróciła mu czucie

boiska, lecz w grze o stawkę największą z możliwych. Jeśli już raz zdarzyło się, że wiara czyni cuda, to jak nie wierzyć, że będzie łaskawa ponownie? Zwłaszcza ze względu na życzliwość lekarzy, którzy mu uratowali życie i to, że nie zapomnieli o nim koledzy i znajomi.

Z wydanego na stałe orzeczenia o stopniu niepełnosprawności wynika, że chodzi o stopień znaczny (dawny I stopień inwalidztwa). Pacjent jest niezdolny do pracy, wymaga stałej lub długotrwałej opieki oraz pomocy innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji. I wymaga prawa do zamieszkiwania w oddzielnym pokoju, co pierwotnie nie było przyznane.

Pojawia się jednak zasadniczy problem: gdzie? Jeśli nabierze mocy urzędowej wyrok sądowy i Polonek zostanie spłacony kwotą minimalnie przewyższającą 100 tys. zł - pozostanie mu miesiąc na opuszczenie mieszka-



Józef Polonek (piąty z lewej w górnym rzędzie) w barwach Garbarni, jeszcze na starym Ludwinowie.

w kończynach dolnych, dotychczas bezwładnych. Jak to pacjent przeżył? Trudno inaczej ogarnąć sytuację niż w kategoriach cudu. I wyjściu mu na przeciw poprzez niesamowitą wiarę Polonka w przeżycie. Dziś ów wskaźnik jest bliski normy. Dzięki wielu miesiącom codziennych ćwiczeń i odpowiednim dawkom leków zaczęły przyzwyciać wyglądać nogi. Ale wciąż są bezwładne.

Przykuty do łóżka Polonek marzy, aby kiedyś mógł samodzielnie pójść do kuchni, łazienki, wyjść przez balkon. Wygra wtedy najważniejszy mecz w życiu, osiągnie bezcenne zwycięstwo. Wprawdzie na zdecydowanie krótszej przestrzeni niż wymiary

nia i opróżnienie go z rzeczy. Równocześnie nie przysługuje Polonkowi uprawnienie do przyznania lokalu socjalnego. Stowem, nie wiadomo w jaki sposób, ma z sobą zabrać sprzęty. Czyli wynieść się.

Trudno oprzeć się refleksji, że termin „sprzęt” jakoś dziwnie nabiera w tej dramatycznej sytuacji życiowej podwójnego znaczenia. I jeszcze trudniej pogodzić się z postawieniem znaku równości pomiędzy rzeczami a człowiekiem. Zwłaszcza aż tak bardzo wymagającym pomocy, czego ze społecznego punktu widzenia nie powinny być w stanie obalić żadne paragrafy. Nie powinny, a jednak...

JERZY CIERPIATKA

Ceniony krakowski rzeźbiarz, 35-letni Marek Maślaniec wygrał konkurs ogłoszony przez Fundację Kazimierza Górskiego i Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków na wykonanie projektu pomnika słynnego trenera. Monument przedstawiający wybitnego trenera stanie przed Stadionem Narodowym w Warszawie, od strony Ronda Waszyngtona. Pomnik mieć będzie 3,5 metra wysokości i zostanie wykonany z brązu. Projekt krakowskiego artysty został wybrany jednogłośnie. Jest dynamiczny i współgra z rzeźbą „Sztafeta”. Ważne dla jury - które obradowało w składzie: Jacek Kucaba - przewodniczący jury, Dariusz Górski - sekretarz, członkowie - Ryszard Stryjecki, Józef Murzyn, Lesław Ćmikiewicz, Waldemar Dąbrowski, Zbigniew Pszczulny, Janusz Jesioneł, Marcin Herra - było również podobieństwo twarzy. - Takiego ojca pamiętam - powiedział Dariusz Górski, syn Kazimierza...

Marek Maślaniec

Pomnik Pana Kazimierza

- Jaką rolę odgrywa sport w Pana życiu?

- Myślę, że ważną, bo amator-sko uprawiam kilka dyscyplin. Lubię sobie pograć w piłkę na pobliskiej łące, jeździć na rowerze, gram w badminton, trenuję tai chi. Dla mniej zorientowanych, to system opracowanych w XI wieku w Chinach harmonijnych ruchów, które pozytywnie wpływają na poprawę i utrzymanie zdrowia fizycznego i psychicznego.

- Czy zainteresowanie sportem ma związek z kontynuowaniem przez Pana tradycji rodzinnych?

- Mój tata Stanisław pasjonuje się piłką nożną. Kiedyś był piłkarzem, później trenerem, od dawna jest społecznikowskim działaczem sportowym w LZS Batory Wola Batorska. Pełnił w tym klubie funkcję prezesa i sekretarza, doczekał się godności prezesa honorowego. Jak byłem dzieckiem, pokazywał mi techniki kopania piłki.

- Czy sport stanowił wcześniejsze źródło inspiracji artystycznej?

- Tak się składa, że moja małżonka Agnieszka sama jest rzeźbiarką. Otóż przed kilku laty został rozpisany w Starogardzie Gdańskim konkurs na rzeźbę poświęconą Kazimierzowi Deynie. Postanowiliśmy stanąć w szranki, bo

temat ruchu w rzeźbie, dynamiki, sam w sobie jest frapujący. Wtedy zacząłem się zastanawiać jak to ukazać, aby rzeźba uwzględniła wspomniane elementy.

- Jakim epilogiem zakończył się dla Państwa tamten konkurs?

- Zajęliśmy wówczas drugie miejsce. Z tego co wiem, projekt głównego laureata nigdy nie został zrealizowany.

- Skąd zrodził się pomysł wystartowania w konkursie upamiętniającym Kazimierza Górskiego. Jaki na to wpływ miała postać Pana Kazimierza?

- Zobaczyłem ogłoszenie o konkursie i pomyślałem sobie, że warto spróbować. Zmierzyć się z tym tematem. Bardzo cenię postać Kazimierza Górskiego jako człowieka i jako trenera. Jego charyzmę i osiągnięcia.

- Choć z racji wieku nie mógł Pan być bezpośrednim świadkiem wielkich sukcesów „Orłów” Górskiego...

- Nie mogłem, za to widziałem filmy z meczów, zwłaszcza odnoszących się do mundialu w 1974. Tym się inspirowałem, ponadto znalazłem szczególnie zdjęcie właśnie z tamtego roku. Jak trener Górski idzie po mura-



wie takim dynamicznym krokiem. Skojarzyło mi się to z krokiem tygrysa. Innymi słowy, człowiekiem walecznym, wojownikiem. Podjąłem decyzję o przedstawieniu projektu.

- Ilu miał Pan konkurentów?

- Z tego co wiem, do konkursu zgłosiło się 36 kandydatów, ale ostatecznie nie wszyscy przystąpili do rywalizacji. Chyba było to 25 artystów.

- Na jakie aspekty zwrócił Pan szczególną uwagę w zaproponowanej pracy?

- Jak wcześniej powiedziałem, chciałem ukazać charyzmę Kazimierza Górskiego. Odwzorować jego twarz, wyraz twarzy no i oczywiście sylwetkę.

- Jak wyglądają poszczególne stadia pracy?

- Obecnie pracuję nad rzeźbą w skali 1:1. Praca polega na tym, że buduję dużą konstrukcję z metalu i drewna. Na to narzucę glinę i będę modelować rzeźbę. Później wykonam model gipsowy całej rzeźby, a następnie przekażę do odlewni artystycznej, której odlewnicy odleją tę postać w brązie. Na koniec nastąpi transportowanie rzeźby na właściwe miejsce. Trzeba będzie jeszcze zrobić cokół, który będzie

nawiązywał do istniejącego obok postumentu ukazującego słynną „Sztafetę”, autorstwa Adama Romana. Ta rzeźba jest bardzo ciekawa i bardzo mi się podoba. Jest nad wyraz dynamiczna. Chodziło o to, aby moja rzeźba stanowiła pewne nawiązanie do rzeźby Romana, m. in. ze względu na sąsiedztwo obu prac. Na przykład celowym zamierzeniem było to, aby trener Górski szedł w tym samym kierunku, w którym biegają członkowie „Sztafety”.

- Konkurs składał się z dwóch faz.

- Tak, najpierw wyłoniono trzy równorzędne prace, aby już tylko z nich dokonać ostatecznego wyboru. Każdy z nas (oprócz laureata byli to Marian Molenda i Władysław Dudek - red.) miał wówczas miesiąc na przygotowanie drugiego projektu.

- I w tym drugim stadium przekonał Pan jury.

- Przekonałem rzeźbą. A sukces tym bardziej cieszy, że jury były naprawdę szacowne.

- Skłonił się Pan kiedyś jeszcze ku sportowi?

- Bardzo lubię sport. Jak będę mieć okazję, to chętnie.

Rozmawiał
JERZY CIERPIATKA

20 stycznia 1980 roku ze stadionu Cracovii przy ulicy Kałuży, podczas siódmego meczu Cracovia – Wisła zakończonego wynikiem 1-1 (k. 4-3) rozgrywanego o „Herbową Tarczę” Krakowa, która dla ówczesnych władz miasta była okazją do uczczenia wkroczenia do podwawelskiego grodu Armii Sowieckiej, wypływała fala kibiców, których interesowała tylko sportowa strona wydarzenia.

DOKOŃCZENIE Z POPRZED-NIEGO WYDANIA.

Przyznać trzeba, że kierownictwa obu klubów stanęły na wysokości zadania. Wisła zaproponowała Cracovii tzw. „mecz przeprosinowy”, a Cracovia inicjatywę przyjęła. Na wspólnym zebraniu, w którym ze strony Wisły wzięli udział pp. Stefan Dyras, Piotr Jędrzejczyk i Józef Kotlarczyk I, a z Cracovii Ignacy Książek, Antoni Malczyk i Józef Wilk, wyjaśniono sprawę zeszłorocznych incydentów w derbach i w imię dobra sportu polskiego postanowiono wypalić fajkę pokoju. Dla pełnej zaś zgody nowo ukonstytuowane kierownictwo Wisły pismem z dnia 18 kwietnia 1944 r. przeprosiło mgra Tadeusza Mitusińskiego za przykrości doznane na zawodach w dniu 17 października 1943 r. od zawodników zespołu Wisła, z zapewnieniem, że podobne wypadki nie powtórzą się. Dla pełnej zaś zgody Wisła zaproponowała Tadeuszowi Mitusińskiemu prowadzenie zawodów w dniu 30 kwietnia 1944 r. na boisku Garbarni.

Po tych wstępnych dyplomatycznych zabiegach reszty dopełniły ceremonie na boisku. Obie drużyny ustawione w półkole, kierownictwo wręcza Mitusińskiemu kwiaty. Wisła: Jerzy Jurowicz - Henryk Serafin, Władysław Filek II - Tadeusz Legutko, Tadeusz Waśko, Michał Filek I - Mieczysław Rupa, Kazimierz Obtulowicz II, Mieczysław Gracz, Władysław Giergiel, Zdzisław Mordarski. Cracovia: Tadeusz Pokusa (Krakowianka) - Władysław Gędek, Kazimierz Czech - Edward Jabłoński I, Tadeusz Parpan

I, Władysław Giergiel II - Tadeusz Trojan II (Grobble), Tadeusz Hajdziński (Łobzowianka), Henryk Bobula, Roman Zbroja, Józef Kasprzycki (Grobble) - składają słowa ubolewania, że dali się ponieść nerwom i zesłali z boiska, sędzia Mitusiński całuje ich, kibice biją (w odróżnieniu od roku zeszłego) brawa - jednym słowem, zgoda „na całego”. Rozpoczął się mecz. Pierwsze kilkanaście minut przeważa Cracovia i w tym okresie sędzia Mitusiński dyktuje przeciw Wisłę karnego, zresztą ewidentnego. Egzekwuje Trojan II, lecz Jurowicz wspaniałą robinsonadą broni. Po tym przełomowym momencie Wisła otrząsnęła się i mimo doskonałej gry Parpana i Jabłońskiego I, zdolała już

Cracovii mieli wielkie pretensje do sędziego. Wynik meczu ustalił na 4-0 wspaniałym strzałem Legutko, kończąc dziewiąte z kolei okupacyjne derby. Ostatnie ówczesne „oficjalne” derby Krakowa (a zarazem dziesiąte okupacyjne) rozegrano 16 lipca 1944 roku na boisku Garbarni w ramach „Turnieju Piłkarskiego o Puchar na rok 1944”, będącym nieoficjalnymi mistrzostwami Krakowa na rok 1944. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Wisły 3-0 (1-0), dla której gole strzelili Mordarski 2 i Giergiel. „Wiślacy” wystąpili w zestawieniu: Jerzy Jurowicz - Henryk Serafin, Władysław Filek II - Tadeusz Waśko, Tadeusz Legutko, Michał Filek

Takie były zabawy, spory w owe lata...

„Święta wojna” w Krakowie podczas okupacji hitlerowskiej 1939-1945 (cz. 2)

do przerwy uzyskać prowadzenie po strzałach Gracza i Obtulowicza II. W dalszym ciągu „przeprosinowego” meczu wynik podwyższył Jurowicz (na 3-0), zdobywając bramkę z rzutu karnego, o który tym razem kibice

I - Zdzisław Mordarski, Mieczysław Gracz, Mieczysław Rupa, Kazimierz Cisowski, Władysław Giergiel, natomiast „biało czerwoni” desygnowali do tego meczu następujący skład: Henryk Rybicki (Łobzowianka) w

do reprezentacji narodowej. Bilans okupacyjnych derbów Krakowa w latach 1940- 1944, przedstawia się następująco: Wisła - 6 zwycięstw, Cracovia - 2 zwycięstwa, 2 mecze remisowe, a stosunek bramek 25:11 na korzyść Wisły.

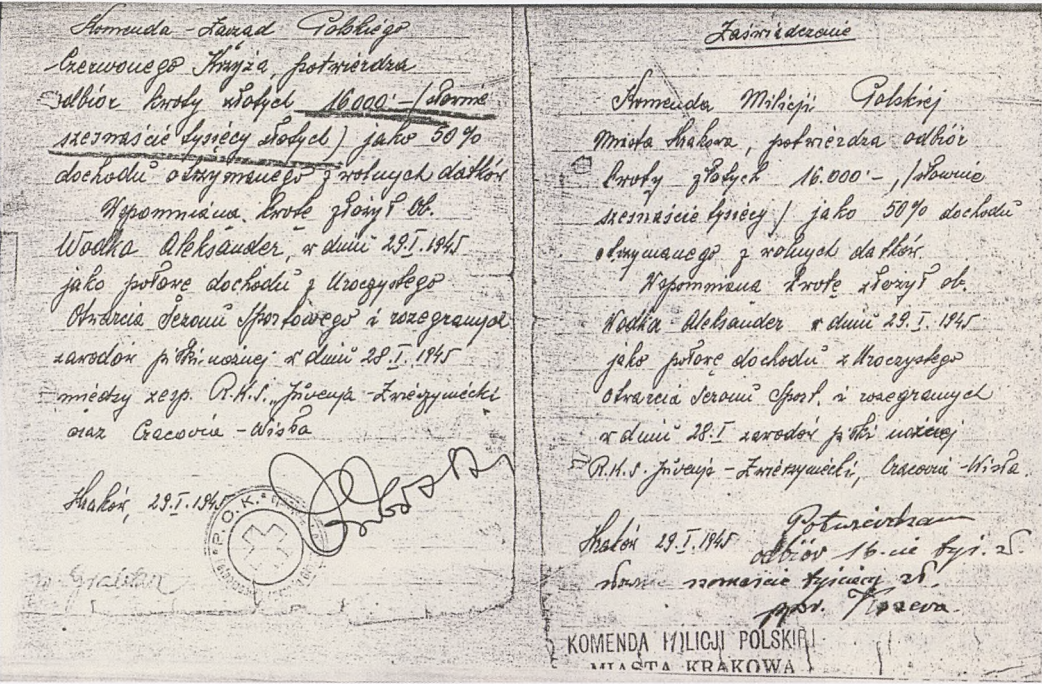
Najwięcej bramek w okupacyjnych derbach zdobyli: Obtulowicz II - 9, Giergiel - 6, Młynarek - 5, Gracz, Mordarski - 3, Cholewa, Jurowicz, Legutko, Woźniak, Korbias, Madryga, Zbroja - 1.

Największą ilość spotkań w derbowych meczach Wisła - Cracovia rozegrali: 10 - Jurowicz, Legutko, Rupa, Waśko (wszyscy z Wisły) i Jabłoński I (Cracovia); 8 - Giergiel, Obtulowicz II (Wisła) i Młynarek (Cracovia); 7 - Woźniak (Wisła).

Podsumowując występy Cracovii i Wisły w okresie okupacji hitlerowskiej można zauważyć, że nieco więcej osiągnąć jest po stronie Wisły. Jednak Cracovia nie mogła czasami pokazać pełni swych umiejętności, bo kilkakrotnie miała kłopoty z utrzymaniem stałego składu. Ale obydwie najbardziej zastużone

bramce, Władysław Gędek, Czesław Makulec (Łobzowianka) w obronie, Kazimierz Filo (Łobzowianka), Edward Jabłoński I, Tadeusz Wilkosz w pomocy, Roman Zbroja, Boleśław Pawlik (Łobzowianka), Tadeusz Hajdziński (Łobzowianka), Tadeusz Roczniak (Krakowianka), Józef Czajka. Zespół biało czerwonych miał poważne kłopoty kadrowe ze skompletowaniem swojego podstawowego składu, stąd wiele „nowych twarzy” w zespole. Sędziował spotkanie Aleksander Zdybałski. Jako ciekawostkę należy odnotować rekordowy w okresie okupacji dochód z meczu, który wyniósł 12 720 zł.

Pilnym obserwatorem krakowskich derbów był aż do swej śmierci (październik 1944 r.) Józef Kałuża. Pouczał, dawał wskazówki i notował nazwiska najwybitniejszych zawodników, by - jak mówił - wolna Polska miała już gotowy zastęp zawodników



dla Krakowa zespoły wiodły prym podczas wojennych rozgrywek i turniejów. Ich występy zawsze przyciągały najliczniejsze rzesze widzów, jako największe wydarzenia sportowe w mieście, które okupant nie miecki uczynił stolicą Generalnego Gubernatorstwa. Mecze pomiędzy tymi drużynami były swoistym fenomenem, przejawem jakże niewyczerpanej żywotności piłkarskiej braci, a także - co tu dużo mówić - odwagi. Za uprawianie sportu w klubach o polskich nazwach groziły srogie represje. Dlatego też ażylem dla piłkarzy tamtych lat były boiska peryferyjne: w Łagiewnikach, Borku, Rakowicach, Bronowicach i Wierzbicy.

Skończyły się mroczne lata okupacji hitlerowskiej w Krakowie. Przestał straszyć ponury zakaz „Nur für Deutsche” i już 28 stycznia 1945 roku doszło do pierwszego, po tylu latach w wolnym mieście, meczu na stadionie Wisły, pomiędzy odwiecznymi rywalkami - Wisłą i Cracovią - znany do dzisiaj pod nazwą „mecz wyzwolenia”. W ten sposób środowisko sportowe Krakowa chciało zmanifestować swój patriotyzm i pokazać przy tym, że przez cały czas okupacji hitlerowskiej było żywe i zorganizowane.

Po płomiennym przemówieniu Aleksandra Wodki - animatora rozgrywek piłkarskich

w Krakowie w latach 1940-1944, blisko 10 000 widzów odśpiewało hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

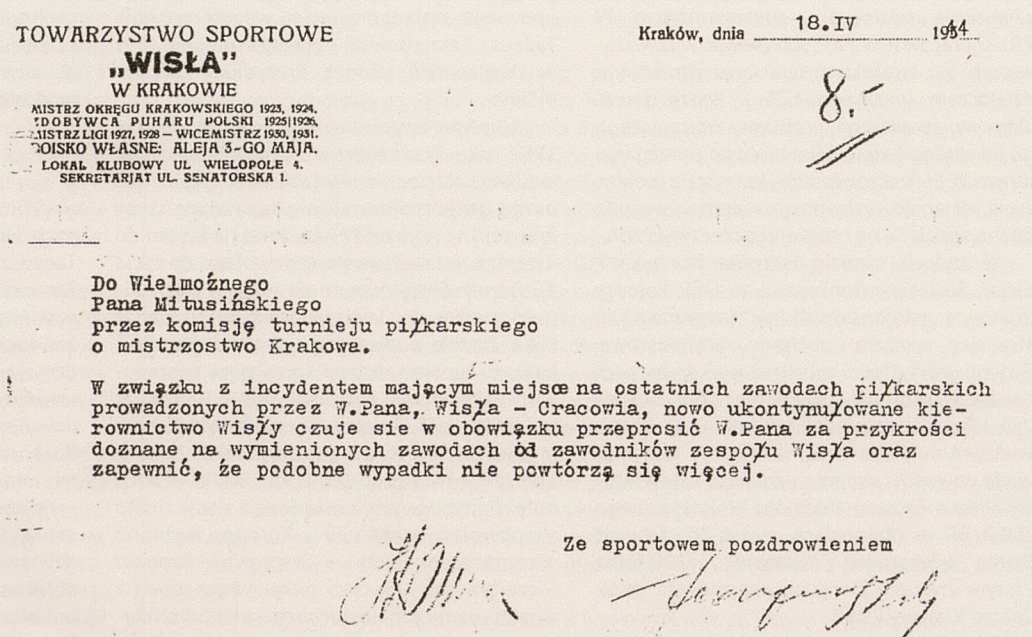
W pierwszych po wojnie derbach Krakowa zwycięstwo 2-0 odniosła Wisła, która także tym razem potwierdziła swoją klasę.

Na drewnianej trybunie stadionu Wisły w czasie meczu nie było

podziału na „Pasiaków” i „Wiślaków” - wszyscy byli zjednoczeni. Odżyły wspomnienia o licznych meczach między tymi drużynami w okresie okupacji hitlerowskiej, nie brakowało serdecznych uścisków, były też radości, że udało się przeżyć trudny okres okupacji, w którym wszyscy stanowili jedną wielką piłkarską rodzinę.

Reprezentacyjny bramkarz polski lat 40. i 50. Jerzy Jurowicz, tak wspominał ten historyczny mecz:

znów stałem w bramce na boisku, na którym nie grałem od 6 lat. Trudno było się tym emocjom dziwić, skoro - jak kiedyś - ogarniałem wzrokiem starą drewnianą trybunę. Kopiec Kościuszki i znajome topole przy al. 3-go Maja. Wydawało mi się, że zaczynam życie od nowa. Zazwyczaj my, zawodnicy i kibice, nie oszczędzaliśmy sobie strachu, ale grając w najbardziej tragicznych okresach byliśmy przekonani, że właśnie sport stać się może środkiem przeciw



.....zawodnicy Wisły wystąpili w tym meczu w nowych koszulkach swego klubu z gwiazdą na piersi. Przechowywano te koszulki całymi latami, wierząc, że kiedy minie niewola przywdziemy je ponownie i nosić będziemy z godnością. Pamiętam, że ubrany byłem w swój czarny sweter i

nastrojom rozpacz i przynębnienia”.

Tadeusz Parpan z Cracovii - były reprezentant Polski - tak wspomina ten derbowy mecz: „Wiślacy” wybiegli na boisko w swych tradycyjnych koszulkach w kolorze czerwonym „Białą Gwiazdą”. My w niebieskich

koszulkach, gdyż te w „biało czerwone” pasy zaginęły nam podczas okupacji. Drużyny stały naprzeciw siebie, publiczność wstała z miejsc, rozlegają się słowa i melodia Mazurka Dąbrowskiego. Patrzę na kolegów, wszyscy wzruszeni, a najbardziej Jerzy Jurowicz, po twarzy płynęły mu łzy ze szczęścia. Spoglądam na trybuny, ludzie całują się, słyszę płacz. To z radości, że wreszcie wolna Polska, że możemy grać bez trwogi i powtarzającego się często: „Uwaga łapanka! Uciekać!” W swojej długoletniej karierze sportowej miałem wiele wspaniałych przeżyć, jednak tego meczu, tej atmosfery wolności i radości nigdy nie zapomnę”.

Inny uczestnik tego meczu „wiślak” Tadeusz Legutko tak zapamiętał ten mecz: „...podczas meczu rozpięta nas radość z samego faktu, że możemy grać, że żyjemy i że minął wreszcie koszmar lat okupacyjnych. Wygraliśmy z Cracovią 2-0, ale nie o wynik wówczas chodziło. Liczyło się głównie to, że znów istniejemy”.

W ostatnim dziesięcioleciu XX wieku rozeszły się drogi piłkarskiej Wisły i Cracovii. Ci spod znaku „Białej Gwiazdy” nie obniżyli lotów, natomiast „Pasiakom” przyszło się tulać po niższych klasach, ale to nie satysfakcjonowało sportowego Krakowa. I wreszcie doczekaliśmy się już kolejnych 186. derbów Krakowa, tym razem w najwyższej klasie rozgrywkowej w kraju

Dr STANISŁAW CHEMICZ

100 lat temu, 4 lutego 1914 roku, w Jawiszowicach przyszedł na świat Ludwik Korczyk, poddany cesarza Franciszka Józefa I. Monarcha austro-węgierski nie nacieszył się długo nowym obywatelem. Dwa i pół lata później Franz Josef odszedł na wieczny spoczynek, a jego wielonarodowe cesarstwo rozpadło się i zniknęło z mapy Europy. Pan Ludwik żyje po dziś i ma się niegorzej. Wiele lat swego długiego życia poświęcił działalności na sportowej niwie. W roku 1964 był obecny przy wskrzeszaniu klubu w Jawiszowicach, w kolejnych latach inicjował jego infrastrukturalny rozwój. Uformowane w epoce Korczyka obiekty sportowe wytrzymały próbę czasu. Służą do dziś jawiszowickiej młodzieży.

100 lat Ludwika Korczyka

Budowniczy z Jawiszowic

Dziesięć dekad Jubilata

100-letnie życie upłynęło jubilatowi w burzliwym wieku XX. Lata pacholęcej edukacji przypadły Ludwikowi Korczykowi już w odrodzonej, II Rzeczypospolitej. W międzywojniu dorastał, podejmował pracę na kolei, rozpoczynał społeczną działalność. Do Ochotniczej Straży Pożarnej wstąpił w 1933 roku. Jego polityczne poglądy zbliżyły do PSL-u, patriotyczne wychowanie popychało w kierunku Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Wojnę obronną 1939 roku spędził na froncie, trafił do niewoli.

Po II wojnie światowej dzielił siły na pracę zawodową, rodzinę oraz społecznikostwo. W PRL-u pracował w PKP, sołtysował w Jawiszowicach, był strażakiem OSP oraz sportowym działaczem lokalnego LZS-u. Pędził żywot aktywny, otwarty na problemy otaczającego go lokalnego świata. Miał ambicje pomagania innym. W III Rzeczypospolitej korzysta z uroków życia, emanuje zrównoważeniem, z pogodą ducha spogląda na otaczającą rzeczywistość.

W stulecie urodzin Ludwika Korczyka, z okazji 80-lecia członkostwa w OSP, koledzy druhowie zorganizowali w jawiszowickiej strażnicy okazałe obchody jubileuszowe. Gośćmi uroczystości byli strażacy, kombataneci, działacze sportowi, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, sąsiedzi jubilata oraz liczna, wielopokoleniowa rodzina. Jubilat otrzymał wiele dowodów uznania, wsparcia, serdeczności. Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Małopolsce, poseł RP Edward Siarka udekorował dostojnego 100-latkę Złotym Znakiem Związku, przyznany przez Zarząd Krajowy POSP.

Małopolski Związek Piłki Nożnej reprezentował podczas uroczystości wiceprezes Jerzy Kowalski, Podokręg PN w Oświęcimiu - prezes Tadeusz Szczerbowski, wieloletni współpracownik i bliski kolega jubilata, lokalny klub LKS Jawiszowice - prezes Jerzy Smolik. Od piłkarskich działaczy Pan Ludwik otrzymał medal 90-lecia Krakowskiego OZPN, okazały puchar oraz stosowny adres, w którym napi-

sano między innymi: „Dane Panu jest przeżyć więcej niż cały wiek polskiej historii, doświadczyć trudów i radości z nią związanych. Tak długie życie jest skarbnicą doświadczeń dla kilku pokoleń Polaków. Głęboko wierzę, że wielu ludzi czerpie z niej obficie, ponieważ Pana sędziwy wiek jest naszym wspólnym, drogocennym dziedzictwem”.

W piłkarskiej rodzinie

Ludwik Korczyk jest istotnym reprezentantem lokalnej społeczności piłkarskiej, przykładem działacza skutecznego, prącego do przodu wytyczoną drogą. O jego dokonaniach opowiada sąsiad, przyjaciel, współpracownik Tadeusz Szczerbowski - prezes Podokręgu PN w Oświęcimiu, członek Prezydium Zarządu MZPN:

- Klub sportowy w Jawiszowicach powstał w 1951 roku. Przez pierwsze cztery lata działał aktywnie. Następnie, w latach kiedy tę górniczą osadę, gdzie znajdowały się kopalniane szyby Andrzej III i Andrzej IV włączono na krótko do Brzeszcz, w Jawiszowicach powołano do życia KS Górnik. Eksperyment nie wypalił i działalność sportowa w Jawiszowicach ustała na lat kilka. Została podjęta na nowo w roku 1964, kiedy to ludzie sportowi sprzyjający postanowili reaktywować znajdujący się od kilku lat w letargu LZS. Zwołali w tym celu zebranie organizacyjne, na które przybył także Ludwik Korczyk, wówczas 50-letni pracownik Polskich Kolei Państwowych, zawiadowca stacji. Udało się powołać Zarząd LZS-u. Korczyka wybrano wiceprezesem klubu - wspomina Tadeusz Szczerbowski, wówczas piłkarz oraz jeden z działaczy prących do odrodzenia klubu piłkarskiego.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że bez obiektu sportowego niemożliwa będzie jakiegokolwiek działalność, toteż najpilniejszym wyzwaniem uczyniliśmy budowę boiska. Jawiszowicki plac do gry znajdował się obok szkoły, w miejscu obecnego stadionu. Brakowało jednak wytyczonego boiska i bramek. Ludwik Korczyk, człowiek praktyczny, zaradny, w kolejowych

składach wynalazł drewniane słupy telegraficzne, z których wycięliśmy słupki i poprzeczki, które posłużyły do zbudowania bramek. I tak to się zaczęło.

- Posiadający własne boisko LZS Jawiszowice zgłosił akces do rozgrywek w Podokręgu Piłki Nożnej w Chrzanowie i wystartował w rozgrywkach klasy „C”. Pierwszy sezon był niezmiernie obiecujący. Zespół nie zaznał goryczy porażki, wygrał rywalizację i w 1965 roku uzyskał awans do klasy „B”. Klub począł się rozrastać, otwierać na inne dyscypliny. Powstały wówczas sekcje tenisa stołowego i szachów. Pierwszy etap porządkowania organizacyjnych spraw trwał do 1968 roku. Wówczas nasz LZS działał w świetlicy wiejskiej, zaś szatnie dla zawodników znajdowały się w piwnicach tego obiektu.

Korczyk budowniczy

- W roku 1968 upłynęła kadencja odrodzonych władz klubu – ciągnie swoją opowieść Tadeusz Szczerbowski. - W trakcie Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego funkcje prezesa powierzono Ludwikowi Korczykowi, mniej zaś przypadła rola wiceprezesa. Pierwsza decyzja podjęta przez nowego szefa LZS-u Jawiszowice brzmiała jednoznacznie: rozbudowujemy i modernizujemy klubową bazę. Rozpoczęliśmy zatem budowę nowego boiska, na miarę ówczesnych czasów, poprzedzoną wyjaśnieniem w Gromadzkiej Radzie Narodowej wszelkich nieścisłości związanych z dzierżawą gruntu. LZS-owi przydzielono stosowny plac na 25-lat. Dodatkowo pan Ludwik potrafił zyskać dla klubu patrona, miejscowy Państwowy Ośrodek Maszynowy.

- Umocniony siłą sponsora i terenowej władzy LZS Jawiszowice mógł przystąpić do prac przy budowie boiska. W jedną z niedziel zjawili się dwa spychacze, wyrównały teren. Prace postępowały szybko. Nie szczędzono sił, by powstał obiekt na miarę ambicji. 22 lipca 1971 roku stadion LZS-u Jawiszowice został uroczystie przekazany sportowcom. Nowe

boisko, ogrodzone, było usytuowane na dotychczasowym miejscu, jednak ukierunkowane na linię południe - północ. Pierwotne było zorientowane na kierunku wschód - zachód. Obiekt wyglądał okazale, toteż został zgłoszony do prowadzonego od 1962 roku przez redakcję „Gromady-Rolnika Polskiego” i Radę Główną LZS konkursu „Boisko w każdej wsi - Ośrodek Sportu i Rekreacji w każdej gminie”. Boisko w Jawiszowicach otrzymało wyróżnienie oraz nagrodę pieniężną.

- Piękny, równy, trawiasty plac gry cieszył, niemniej jednak brakowało zaplecza. Zawodnicy nadal przebiegali się w gromadzkiej świetlicy oddalonej o ok. 250 metrów. W roku 1972, z inicjatywy Pana Ludwika, powzięto kolejne wyzwanie o budowie pawilonu sportowego, mimo iż w klubowej kasie było ledwie 113 złotych. Początkowo prace prowadzono własnymi siłami. Część materiałów otrzymaliśmy nieodpłatnie od lokalnych przedsiębiorstw. Podciągnęliśmy mury, ale brakło pieniędzy na stolarkę, na wykończenie.

- Parterowy, w surowym stanie pawilon czekał dwa długie lata na lepsze dni. W tzw. międzyczasie miejscowa władza naciskała aby go rozebrać, przenieść jego lokalizację na przeciwległą stronę placu. Brakowało wszelkich możliwych pozwoleń na kontynuowanie prac. O dobudowie piętra nie chciano w gminie słyszeć.

- Korczyk był jednak uparty. Postawił na swoim. Zdecydował wybudować pawilon metodą wypraktykowaną na Rzeszowszczyźnie przy stawianiu kościołów. W jedną z wolnych sobót ekipa budowlana podciągnęła mury do wysokości pierwszego piętra. Bez zwłoki przykryto obiekt więźbą dachową. Wieczorem było po wszystkim.

- Przed działaczami klubowymi stanął teraz problem sfinansowania prac wykończeniowych przy pawilonie. Udało się znaleźć sponsora. W sukurs przyszedł Totalizator Sportowy, który przekazał do Jawiszowic ok. 400 tys. zł. Pieniądze posłużyły do zakupu stolarki, wykonania instalacji wod-kanu, ogrzewania. Obiekt został wykończony w 1975 roku i bez większych przeróbek służy do dziś sportowi Jawiszowic. W kolejnym roku nowy pawilon stanął w szranki konkursu „Boisko w każdej wsi - OSiR w każdej gminie”. Obiekt oceniono na 4. miejsce w województwie katowickim. Uzyskana nagroda pieniężna została przeznaczona na zakup sprzętu.

- W kolejnych latach w głowie Korczyka rodziły się nowe inicjatywy rozbudowy sportowych obiektów w Jawiszowicach. W latach osiemdziesiątych klub pozyskał hektar pola i przystąpiliśmy do budowy drugiego boiska. Udało się zniwelować teren, ułożyć drenaż, posiać trawę, ogrodzić.

- Pan Ludwik aktywnie działał w klubie do 1998 roku. Pełnił wszelkie możliwe funkcje: członka zarządu, skarbnika, sekretarza, gospodarza. Więzów z LZS-em nie zerwał nigdy. Drużynie z Jawiszowic kibicuje po dziś. Często telefonuje, żywo interesuje się wynikami drużyny, pyta o miejsce w tabeli, nadal czuje się działaczem klubu” - konkluduje prezes Szczerbowski.

Z okazji 100-lecia urodzin Małopolski Związek Piłki Nożnej składa Panu Ludwikowi Korczykowi najlepsze życzenia zdrowia, pogody ducha oraz wspierania swego ukochanego LZS-u z Jawiszowic.

JERZY NAGAWIECKI

U źródeł futbolu



Wyłamać czwarty szczebel

Katolicki świat, diecezja, parafia oraz jednoznaczni szefowie struktur: papież, biskup, proboszcz. Perfekcja i skuteczność zarządzania godne naśladowania. Trójinstancyjna administracja o klarownych kompetencjach. Nic dodać, nic ująć. Inne organa: synody, kongregacje, konferencje episkopatów stanowią jedynie pomocnicze ciała, których decyzje wymagają potwierdzenia. Przejrzyste, oczywiste struktury działają sprawnie, bowiem nie tracą energii na kompetencyjne spory. Obszar ich zainteresowań jest oczywisty.

Zejdźmy z nieba na ziemię, wkroczy w futbolową rzeczywistość. Na piłkarskiej mapie administracyjnej nadmiar elementów oraz nie do końca zdefiniowanych relacji i zależności skutkuje brakiem porządku. Od góry wszystko w porządku: centrala PZPN a pod nią wojewódzkie Związki Piłki Nożnej. Podział administracyjny odwzorowany. Zarówno PZPN, jak i wojewódzkie ZPN są podmiotowymi ogniwami futbolowej struktury, z własnym budżetem i precyzyjnie zapisanymi uprawnieniami. Zakresy ich decyzji nie budzą kontrowersji.

Schodzącą w dół oczywistość organizacyjna zatracza wyrazistość konturów. Gierkowskie układanki administracyjne miesza się z Buzkowymi, okręgowe związki piłki nożnej zlokalizowane w dawnych stolicach województw nie są skłonne deponować insygniów władzy. Są sądownie zarejestrowanymi stowarzyszeniami, i choć do obecnych struktur pasują tak sobie, to tkwią, czekając na lepsze czasy. Tym sposobem terenowymi ogniwami wojewódzkich ZPN są zarówno okręgi jak i podokręgi. Pomieszenie z poplątaniem, czyli... pośród strojnych dźwięków słychać dysonanse. Czy tak skomponowana orkiestra może grać bez fałszów? Pytanie retoryczne!

Opuśćmy kolejny szczebel administracyjnej drabiny, wkroczy w głęboki teren futbolowej rzeczywistości. W Małopolsce struktury piłkarskie są dwójakiego rodzaju. W zachodniej części województwa: Chrzanowie, Oświęcimiu i Wadowicach, obowiązuje zgodna z nauką kościoła trójstopniowa przejrzystość: PZPN - MZPN - podokręg. Wszyscy wiedzą kto za co i przed kim odpowiada. Podokręgi działają na podstawie uprawnień delegowanych przez MZPN. Zachowują autonomię. Prowadzą swoje klasy „A”, rotacyjnie przewodzą rozgrywkom okręgowki w zachodnim subregionie oraz organizują rywalizację drużyn młodzieżowych. Dysponuje własnymi budżetami, bilanse składają w wojewódzkiej centrali. Dzięki takiej polityce podokręgi zachodniej części województwa czują się dojrzałe, rozwijają się prawidłowo, biorą odpowiedzialność za lokalny futbol. Podobne relacje wiążą MZPN z podokręgami w Wieliczce, Myślenicach i Olkuszu.

Kiedy wkroczy się w obszar nieistniejących od 1999 roku województw tarnowskiego i nowosądeckiego futbolowy porządek zmienia się. Na wschodnich i południowych rubieżach Małopolski panuje inny ustrój piłkarski. Drabina futbolowej administracji ma cztery szczeble, choć w gierkowskim systemie posiadała klasyczne trzy. OZPN-y są zarejestrowanymi w sądzie stowarzyszeniami i w ich statucie widnieją zapisy o podporządkowaniu Brzeska, Bochni, Żabna w przypadku Tarnowa oraz Nowego Targu i Gorlic w przypadku Nowego Sącza. Podokręg w Limanowej jest w tym gronie ewenementem, przykład swojej endemiczności, czytaj bałaganu. Jest on wprawdzie podporządkowany statutowo OZPN-owi w Nowym Sączu, jednak jako zarejestrowane sądownie stowarzyszenie przedkłada swój bilans do powiatowego Urzędu Skarbowego.

Tarnów egzekwuje z całą mocą jurysdykcyjne powinności. Skutkuje to całkowitym podporządkowaniem podokręgów, zwłaszcza jeśli chodzi o kasę. Kiedy w Brzesku lub okolicy przychodzi odprowadzić zastępowego działacza na wieczny spoczynek, zgodę na zakup kwiatka i znicz wydaje Tarnów. Gdy w Żabnie trzeba kupić ryż papieru do ksero, wydatek musi zaakceptować OZPN. Finansowe ubezwłasnowolnienie sprowadza działalność podokręgu do zamiejscowej delegatury, obniża prestiż i atrakcyjność jednostki.

Różnicę w sile sprawczej i organizacyjnej podokręgów wolnych i podległych widać gołym okiem. Optując zatem na rzecz utrzymania ujednoliconego systemu organizacyjnego w polskim piłkarstwie. Trzy szczeble zapewniają drożność naleyście. Lepszego systemu nikt nie wymyślił. Warto się zastanowić nad konsensualnym ujednoliceniem ustrojowym z pożytkiem dla rodziny piłki.

Z niniejszych wywodów może Czytelnik wywnioskować, że jestem wrogiem OZPN-ów. Ale będzie to wniosek nieprawdziwy. OZPN-y, których 23 letni dorobek doceniam, winny poszukać sobie nowego miejsca w administracyjnym pejzażu, gdyż stanowią wartość dodaną polskiego futbolu. Środowiska, w których rezydują, posiadają przecież dorobek i know-how wart wykorzystania. Okręgi mogą zatem pełnić rolę usługową dla grupy podokręgów, wychodzić z ofertę wspólnych działań, koncentrować się na pracy szkoleniowej, wypełniać role doradcze, prowadzić rozgrywki okręgowego szczebla, dbać o młodzieżowe reprezentacje subregionalne. Ale wcześniej muszą zrezygnować z rządzenia, uwolnić się od dyrygowania, kontrolowania, narzucania swojej woli i nie swojej kasy. System nakazowo-rozdziałczy przeszedł do lamusa. Wielka szkoda, że nie wszyscy zauważyli, kiedy odchodził...

JERZY NAGAWIECKI

Przebój Wolbrom rozpierzcht się nagle i niespodziewanie. Klub z 77-letnią historią odszedł w niebyt. Został uśmiercony pacjent, który kilka tygodni wcześniej wykazywał żywotność godną podziwu. Dowodem niezbitym na niedawną sprawność bojową mecz rozegrany 16 listopada 2013 roku, kończący III-ligowe zmagania pierwszej rundy obecnego sezonu. Przebój zmierzył się z Nidą Pińczów i, jak rozpisywały się media, „w świetnym stylu” pokonał rywala. „Wolbromianie popisali się niesamowitą skutecznością i zdobyli aż siedem bramek nie tracąc żadnej.”

W tym historycznym, bo ostatnim pod szyldem Przeboju meczu w wolbromskiej drużynie wystąpili: Karol Póttorak - Marcin Morawski, Krzysztof Michalec, Patryk Kiczyński, Łukasz Jurkowski, Tomasz Jarosz, Marcin Szymoniak (77 Tomasz Baliga), Marek Masiuda, Wojciech Wiśniewski (60 Damian Wsół), Rafał Piszczek, Maciej Balawender (66 Paweł Sawczuk). Obfitą zdobyczą bramkową podzielili się: Michalec 2, Jarosz, Wiśniewski, Piszczek, Balawender, Sawczuk.

Przebój kończył jesienną rundę na 7. miejscu z dorobkiem 24 pkt. 6 meczów wygrał, tyleż zremisował i poniósł 5 porażek. Przed podopiecznymi trenera Macieja Antkiewicza otwierały się jasne perspektywy. Tymczasem...

Zapis agonii

I.

5 grudnia 2013 roku, w straźnicy OSP przy wolbromskim rynku, rozpoczęto obrady Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Członków Stowarzyszenia KS Przebój. Zebranie zdominowała rezygnacja prezesa Andrzeja Kondziołki, który po 9 latach sprawowania rządów w klubie opuszczał Przebój. Dymisja szefa Zarządu zbiegła się z informacją o katastrofalnym stanie klubowych finansów. Okazało się, że zobowiązania Przeboju sięgają blisko 400 tys. zł! Skala długu zbulwersowała wielu. Liczni zebrani nie ustyszeli niestety pogłębionej refleksji nad przyczynami zadłużenia, nie przedstawiono propozycji nowego, tańszego sposobów funkcjonowania organizacji. Minorowym nastojem próbował się przeciwstawić obecny na obradach burmistrz Wolbromia Jan Łaksa. Apelował o mobilizację, o wiarę w lepszą przyszłość, deklarował się jako przyjaciel klubu, zapewnił działaczy, że nadal zamierza wspierać Przebój. Jego głos wybrzmiał donośnie i optymistycznie.

Wybrany podczas pierwszej części zjazdu tymczasowy prezes Paweł Gamrot tonował dyskutantów. Rozważnie argumentował, że nowe władze klubu muszą zaakceptować i respektować finansowe realia. Obiecywał opracowanie i wdrożenie planu naprawczego. Na tym obrady przerwano. Dokończenie Walnego wyznaczono na styczeń 2014 roku. Obiecano sobie, że na czele Przeboju zostaną postawieni ludzie zdolni ciągnąć klub do przodu, znający drogę, którą należy kroczyć!

II.

Na środę, 15 stycznia, trener Maciej Antkiewicz zaplanował pierwszy trening piłkarzy po zimowej przerwie. Do zajęć nie doszło. Zawodnicy zrezygnowali z ćwiczeń. Tłumaczyli, że klub ich zwodzi. Wciąż nie uregulowano zaległości finansowych, które sięgają już kilku miesięcy. Aby zawodnicy nie wypadli z rytmu szkolenio-

wego, by zaległości nie narosły zbyt wielkie, pracujący od wiosny 2012 roku szkoleniowiec zaordynował każdemu piłkarzowi indywidualny zestaw ćwiczeń. Mieli biegać, utrzymywać fizyczną kondycję i czekać na ustabilizowanie się klubowej sytuacji. Nie doczekali się.

III.

Przeboju Wolbrom ma nowego prezesa. W piątek, 17 stycznia 2014 roku, podczas drugiej rundy Zebrania Sprawozdawczego, delegaci wybrali Pawła Gamrotą na przewodniczącego Zarządu. Zamknięcie Walnego zbiegło się z definitywnym zakończeniem pewnej epoki w klubie. Odszedł stary prezes, który szczycił się sportowymi sukcesami, a równocześnie przemilczał poważne problemy finansowe.

Requiem dla Przeboju

Naiwni optymiści liczyli, że sukcesja zdoła zamykać wokółklubowe dysputy, stanie się rodzajem ucieczki do przodu. Pomylili się. Wrzenie środowiska narastało z dnia na dzień. Kibice dowiadawali się o długach, o zablokowanych przez komornika klubowych kontaktach. W tej sytuacji nie dziwił fakt, iż w odczuciu działaczy i sympatyków wolbromskiej piłki Walne nie wypełniło statutowych nakazów przynależnych społecznej organizacji. Obrady były niekompletne - powiadali - bowiem podczas Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego nie rozliczono odchodzącego prezesa, nie dyskutowano nad skwitowaniem działalności Zarządu pod jego kierownictwem, nie doszło do procedowania uchwały absolutoryjnej. Błąd, przeoczenie, zapomnienie...?

IV.

Upadek KS Przebój przybliżał się. 30 stycznia doszło w Urzędzie Miasta w Wolbromiu do spotkania władz gminy z członkami nowego i starego Zarządu klubu. Padło pytanie: co dalej? Wprawdzie Przebojowi, na rok 2014, przydzielono z miejskiej kasy 231 tys. zł w ramach upowszechniania kultury fizycznej i sportu wśród mieszkańców, ale przy skali zobowiązań - 400 tys. zł, trudno wymagać normalnej działalności

sportowej. Równocześnie burmistrz Jan Łaksa podkreślił, że dotacja celowa nie może zostać spożytkowanie na pokrycie klubowych długów. Dodatkowe pieniądze - 19 tys. zł, otrzymała działająca przy Przeboju piłkarska akademka.

Sponsor strategiczny - Fabryka Taśm Transporterowych S.A. przyobiecāt dotacje na poziomie poprzedniego roku (ponad 200 tys. zł) z przeznaczeniem na potrzeby piłkarskiej drużyny, ale zastrzegā, że pieniądze nie mogą trafić do... komornika.

Podczas owego spotkania w Urzędzie Miasta działacze sportowi zgodnie podkreślili, że w chwili obecnej klubu nie stać na udział drużyny w rozgrywkach III ligi. Nowy prezes Paweł Gamrot mówił na łamach portalu UM: „Chcemy głównie postawić na młodzież, stworzyć jej lepsze warunki, aby mogła się szkolić i rozwijać. Lepiej grać w niższych klasach swoimi chłopakami, niż obcymi i drogimi, by nadal nie zadłużać klubu. Od czerwca będziemy czynić starania, aby odbudowana pierwsza drużyna od przyszłego sezonu występowała w lidze okręgowej.”

V.

Z początkiem lutego z Wolbromia zaczęły napływać coraz bardziej pesymistyczne wieści związane z lokalną piłką nożną. Kryzys w Prze-

boju okazał się być głębszy niż początkowo przypuszczano. Urząd Miejski cofnął klubowi przyznaną wcześniej dotację, administrację stadionu przy ul. Leśnej 2 powierzył Akademii. Klub umierał. W poniedziałek, 10 lutego br., na stronie internetowej KS Przebój ukazał się list zwolnionego z pracy trenera Macieja Antkiewicza:

„Dziękuję wszystkim ludziom związanym z Przebojem za okres pracy, w którym miałem zaszczyt być najpierw drugim, a następnie przez niemal 2 lata pierwszym trenerem Przeboju. Jest to znaczący okres w moim życiu, przede wszystkim zawodowym, stad będę długo pamiętał kibiców, sympatyków, pracowników Klubu, sponsorów, ludzi związanych z Przebojem oraz zawodników, z którymi niezmiennie zawsze dobrze mi się pracowało. (...) Pomimo problemów znanych w środowisku i kilku poważnych rewolucji w składzie udawało się w kolejnych rundach utrzymać dobry poziom sportowy, a zespół kojarzony był z waleczną, techniczną i ofensywną piłką nożną, był zawsze groźny dla każdego. (...) Tym bardziej żał szczególnie tej młodej drużyny, która udało się zbudować w ostatniej rundzie. Wszyscy związani z Przebojem ludzie widzieli jak ona się prezentuje, zgrywa, krzepnie i jaki ma potencjał oraz jaka przyszłość mogła przed tą młodą ekipą stać. Tego, z punktu widzenia sportowego, bardzo szkoda!”



Pozostawieni sami sobie zawodnicy rozpierzchli się. Zaczęli gorączkowo poszukiwać możliwości kontynuowania sportowych karier. 23-letni bramkarz Karol Póttorak został graczem Janiny Libiąż podobnie jak Tomasz Baliga, Patryk Kiczyński i Wojciech Wiśniewski wyładowali w III-ligowej Szczakowiance Jaworzno, Tomek Jarosz podjął treningi w Spójni Osiek. Także pozostali zdolni piłkarze znaleźli (lub wkrótce znajdą) nowe drużyny.

VI.

W Wolbromiu postanowiono realizować następujący plan: KS Przebój należy postawić w stan upadłości a w jego miejsce powołać nowe stowarzyszenie pod nazwą KS Przebój Wolbrom -1937. Zebranie założycielskie zwołano na wieczór 10 lutego br. W straźnicy OSP zjawiło się 46 delegatów. „W czasie trzech godzin bezwocznych obrad Zebrania Założycielskiego - informowała oficjalna strona internetowa Urzędu Miejskiego w tekście „Problemów Przeboju ciąg dalszy” - udało się co prawda przeprowadzić głosowanie uchwały o założeniu nowego Stowarzyszenia, a nawet dokonać próby wyboru nowego prezesa, ale ostatecznie wcześniejsze ustalenia przepadły. (...) Nie rokuje dobrze znaczny rozdzźwięk między działaczami, niepokoi też stosunkowo małe zainteresowanie kibiców Przeboju ratowaniem klubu.”

Dlaczego?

Zagadkę upadku Przeboju trudno rozgryźć. Ludzie zachodzą w głowę i pytają, jak mogło dojść do upadku klubu, który przez minione 10 lat był jednym z filarów futbolu w Zachodniej Małopolsce, wyrobił sobie markę solidnego partnera. Stabilność Przeboju zasadzała się na dwóch mocnych filarach: samorządzie gminy Wolbrom oraz Fabryce Taśm Transporterowych S.A. Dzięki ich wsparciu klub zaistniał w Polsce. Jednak stabilność finansowa i sportowy poziom to dobra, o które należy zabiegać z pietyzmem. Powyższe pryncypia potraktowano nazbyt relatywnie. Grzech jednowładztwa, nieczytelność działalności administracyjnej, niedostateczna dbałość i przejrystość w wydawaniu społecznych i sponsorskich środków, brak czujności Komisji Rewizyjnej zemściły się. Zadłużenie klubu osiągnęło ponad 60 procent pokąźnych

Aneks nr 1 do Regulaminu rozgrywek o mistrzostwo III ligi na sezon 2013/2014 Grupa VII, małopolsko-świętokrzyska

§ 18 ust. 4 pkt g otrzymuje brzmienie: przy każdym kolejnym co czwartym napomnieniu żółtą kartką (szesnastym, dwudziestym itd.) - kara dyskwalifikacji w wymiarze dwóch meczów

§ 19 ust. 2 otrzymuje brzmienie: Drużyny, które zajmą w rozgrywkach piłkarskich sezonu 2013/2014 w tabeli III ligi (grupa VII, małopolsko-świętokrzyska) miejsca 16, 17 i 18 spadają do właściwej terytorialnie niższej ligi swojego Związku Piłki Nożnej.

Ilość drużyn spadających z III ligi może ulec zwiększeniu:

- o jedną drużynę jeśli mistrz grupy VII nie uzyska awansu do II ligi
- o ilość drużyn spadających z wyższej ligi, a przynależnych terytorialnie do Małopolskiego ZPN i Świętokrzyskiego ZPN
- o ilość drużyn, przynależnych terytorialnie do Małopolskiego ZPN i Świętokrzyskiego ZPN, które nie spełnią wymogów licencyjnych w wyższych ligach, a będą miały prawo gry w III lidze

W sezonie 2014/2015 III liga (grupa VII, małopolsko-świętokrzyska) będzie liczyła nadal 18 drużyn. Taką możliwość dopuszcza Uchwała nr XI/285 z 22 listopada 2013 r. Zarządu PZPN w sprawie reorganizacji rozgrywek o mistrzostwo III ligi od sezonu 2016/2017.

W pozostałym zakresie postanowienia Regulaminu nie ulegają zmianie.

Aneks nr 1 do Regulaminu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo IV Ligi i niższych klas Małopolskiego Związku Piłki Nożnej na sezon 2013/2014

W § 18 ust. 4 następuje zmiana w tabeli dotyczącej kar dyscyplinarnych. W rubryce „Nr żółtej kartki” zamiast wpisu „Po każdym kolejnym następującym po 12 napomnieniu” wprowadza się wpis: „16, 20, 24 itd.”; łączy się on z adnotacją „2 mecze dyskwalifikacji” dla wszystkich wymienionych lig i klas, czyli IV ligi, klasy okręgowej, klasy A, klasy B i klasy C. Usuwa się jednocześnie z tabeli kwoty: 160, 120, 100, 90 i 75 zł dla wymienionych lig i klas.

W pozostałym zakresie postanowienia Regulaminu nie ulegają zmianie.

Adam Białecki

Samoloty, tramwaje i piłka

Aleksandrowice to niewielka wieś (747 mieszkańców), przylegająca do podkrakowskiego lotniska w Balicach, malowniczo położona na południowym krańcu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w gminie Zabierzów. Nie ma tu większych zakładów pracy, nie ma nawet szkoły, jest za to klub piłkarski Topór Aleksandrowice (od nazwiska XIV-wiecznych właścicieli Morawicy Toporów), jeden z najmłodszych w Małopolsce. W przyszłym roku będzie obchodzić swój pierwszy jubileusz - dziesiątą rocznicę powstania. Prezesem klubu od jego założenia jest mieszkaniec tej wsi, Adam Białecki.

Urodzony w 1950 roku prezes lubi stabilizację. Po ukończeniu przyzakładowej szkoły stolarskiej w 1967 roku podjął pracę w krakowskiej MPK przy ulicy Brożka i w firmie tej pracował nieprzerwanie do 2010 roku. Jedynie z przerwą na służbę wojskową w krakowskich „Czerwonych Beretach”. Widok spadochroniarzy, którzy ćwiczyli na lotnisku w sąsiednich Balicach działał na wyobraźnię, ale nie na tyle, żeby zdecydował się zostać zawodowym wojskowym. Został natomiast zawodowym pracownikiem krakowskich tramwajów. Przeszedł wszystkie szczeble zawodowe od ucznia do mistrza i brygadzysty. Najmocniejszym przeżyciem w tej dosyć spokojnej pracy była pacyfikacja zajezdni przez ZOMO w początkach stanu wojennego. - Ponad 90 procent załogi należało do „Solidarności”. Proklamowaliśmy strajk. ZOMO wcy najechali nas transporterami.

Mieli takie oczy, że można było się bać - mówi.

Jego brygada specjalizowała się w remontach starych tramwajów. Między innymi odnowiła dla Muzeum w Norymberdze stary niemiecki tramwaj z 1909 roku, który pozostał w Krakowie po wojnie. W zamian za to krakowskie MPK otrzymało od Niemców wiertarkę do torów, która kosztowała wówczas niebagatelną sumę 90 tysięcy marek. Adam Białecki był członkiem delegacji, która przekazała Niemcom odrestaurowany tramwaj.

Młodego Białeckiego ciągnęło nie tylko do samolotów, ale też do piłki. Ponieważ w Aleksandrowicach do roku 2005 nie było boiska, więc chłopcy ganiłi za piłką na miejscowym pastwisku i grali w klubach w sąsiednich wsiach. Adam Białecki grał kilka lat jako napastnik w Alfie Morawica i Płomieniu Cholerzyn. Rozbrat ze sportem trwał

kilkadziesiąt lat. Aż do początku lat 2000, kiedy to wraz z obecnym trenerem Janem Mataczem, sekretarzem klubu i kilkoma innymi działaczami postanowili założyć w Aleksandrowicach na terenie dzierzawionym od gminy klub z prawdziwego zdarzenia. Systemem gospodarczym, znacznym nakładem pracy społecznej, w ciągu czterech zaledwie lat powstało kilka obiektów, z których wieś może być dumna. Pełnowymiarowy stadion z trybunkami na 50 miejsc (krzesetka są z krakowskiej Wistły), budynek klubowy z szatniami, pokojem dla sędziów, świetlicą, sanitariatami i częścią gospodarczą oraz wielofunkcyjne boisko z tartanową nawierzchnią do siatkówki, piłki ręcznej i tenisa.

- Rozwijamy sport na zasadach czysto amatorskich. Chodzi nam o to, żeby miejscowa młodzież miała gdzie przyjść i pożytecznie spędzić czas. Nasi zawodnicy nigdy nie otrzymywali premii za wygrane mecze. Ale zapewniamy im wszystko: od kompletnych strojów po sprzęt sportowy, przejazdy u na mecze oraz tradycyjne ogniska z kiełbaską, gdzie można spokojnie porozmawiać. Zależy nam na tym, żeby jak najwięcej dzieci i młodzieży odwiedzało nasze obiekty. Obecnie w trzech grupach wiekowych tre-

nuje tu 50 młodych piłkarzy. Trenerem jest pochodzący z Tymbarku, ale osiadły w Aleksandrowicach Jan Matacz. Trenerem, a zarazem mimo 47 lat, jeszcze czynnym zawodnikiem.

- Takie kluby jak nasz powinny przyciągać jak najwięcej młodzieży, a tych, którzy myślą o karierze sportowej i są utalentowani przekazywać do klubów wyższych klas. Od nas wyszła mistrzyni Europy juniorek w piłce nożnej Anna Zapła. Nikomu nie zamykamy drogi do kariery, nikogo nie trzymamy na siłę. Ale też nie kupujemy zawodników, żeby awansować o dwie klasy. W zeszłym roku kilku naszych najlepszych piłkarzy odeszło do klubów A-klasowych, większość seniorów pracuje i ma problemy ze zwalnianiem na treningi i mecze. W efekcie po rundzie jesiennej zajmujemy ostatnie miejsce. Jeśli się utrzymamy to dobrze, ale jeśli spadniemy do C-klasy, to też nie będzie tragedii - mówi prezes.

Przykładem, że niektórzy zawodnicy swoją przyszłość z piłką nożną, jest syn prezesa, 24-letni obecnie Tomasz, który grał w Toporze od początku istnienia klubu. Obecnie jest zawodnikiem Akademii Piłkarskiej Zabierzów z „okręgówki” i poważnie myśli o występach w Bundeslidze. Biorąc pod uwagę jak poważnie podchodzi do sportu, ojciec uważa to za możliwe.

JERZY GAWROŃSKI

Siekliński i Kulewicz najpopularniejsi w Limanowej

Wyniki XVI Plebiscytu na Najpopularniejszego Piłkarza i Trenera Ziemi Limanowskiej w 2013 roku zostały ogłoszone w sobotę, 22 lutego br., w Mordarce. Miłośnicy futbolu wybierali swoich idoli za pośrednictwem strony internetowej www.limanowa.in.

Organizowany przez limanowski Podokręg PN plebiscyt zakończył się sukcesem. MKS Limanovia-Szubryt. Wśród trenerów triumfował szkoleniowiec II-ligowców z Limanowej Dariusz Siekliński, w gronie piłkarzy pierwsze miejsce zajął wychowanek Limanovii Radosław Kulewicz.

TRENERZY: 1. Dariusz Siekliński (Limanovia-Szubryt); 2. Piotr Pietruch (Płomień Limanowa); 3. Andrzej Zalewski (Sokół Stąpnice); 4. Dawid Sułkowski (LKS Mordarka); 5. Łukasz Bukowiec (KS Tymbark).

ZAWODNICZY: 1. Radosław Kulewicz (Lima-

novia-Szubryt); 2. Tomasz Łątka (Płomień Limanowa); 3. Paweł Grucel (Sokół Stąpnice); 4. Artur Matras (Sokół Stąpnice); 5. Bogusław Czernek (LKS Rupniów); 6. Krzysztof Mąka (LKS Mordarka); 7. Wojciech Dziadzio (Limanovia-Szubryt); 8. Paweł Tokarz (KUUK Laskovia); 9. Andrzej Grabczyk (AKS Ujanowice); 10. Józef Piwowarczyk (KS Tymbark).

Działaczem roku 2013 obrano Stanisława Piegzę - zawodnika i prezesa LKS Rupniów, przewodniczącego Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS oraz szefa LGD Przyjazna Ziemia Limanowska. Puchary wręczali: Wiesław Janczyk - poseł na Sejm RP, Jan Puchała - starosta limanowski i red. Ryszard Niemiec - prezes MZPN. Piłkarska gala stała się doskonałą okazją do wręczenia Czesławie Rządskos, długoletniej wójt gminy Łukowica, medalu „Mecenas Futbolu Małopolskiego”. W uroczystości wzięli udział samorządowcy, działacze i sportowcy ziemi limanowskiej. (JN)



Najlepszy piłkarz Limanowszczyzny Radosław Kulewicz (pierwszy z lewej). Obok: poseł Wiesław Janczyk, red. Ryszard Niemiec i starosta Jan Puchała

Futsal dziewczyn

„Brąz” dla Bronowianki

W myślenickiej hali sportowej na Zarabiu odbyły się finały młodzieżowych Mistrzostw Polski w futsalu w kategorii U-14 (dziewczeta, rocznik 1999 i młodsze). Mistrzostwo Polski wywalczyła w imponującym stylu drużyna Sztormu Gdynia, pokonując w dramatycznym finale Tygryski Świętochłowice 3-2. Sportowy sukces osiągnęła drużyna Bronowianki Kraków, zdobywając brązowe medale

Po emocjonujących grach eliminacyjnych klasyfikacja w obu grupach przedstawiała się następująco:

GRUPA A: 1. AP Tygryski Świętochłowice 12 pkt, 2. Bronowianka Kraków 9 pkt, 3. Victoria Gaj 6 pkt, 4. Rekord Bielsko-Biała 1 pkt, 5. Kresowiak Orion Siemiatycze 0 pkt.

GRUPA B: 1. Sztorm Gdynia 12 pkt, 2. Akademia Futsal Tarnów 7 pkt, 3. Sprinter Kłaj 5 pkt, 4. Rolnik Głogówek 4 pkt, 5. MOSiR Siemiatycze 0 pkt.

W bojach półfinałowych o strefę medalową Świętochłowice pokonały Tarnów 5-0, a Sztorm Gdynia zwyciężył Bronowiankę Kraków 3-0. W meczu o 9. m. MOSiR Siemiatycze - Orion Siemiatycze 2-0, o 7. m. Rolnik Głogówek - Rekord Bielsko Biała 6-0. W małych derbach Małopolski o 5. m. Sprinter Kłaj - Victoria Gaj 2-1, a w dużych

derbach Małopolski o 3. m. Bronowianka zwyciężyła po zaciętym boju 3-1 Hesed Tarnów. Bramki dla krakowianek zdobyły Węglarz 2 i Kaczmarczyk 1, dla pokonanych Wantuch.

W wielkim finale Tygryski Świętochłowice po dwóch uderzeniach Miłek prowadził 2-0, ale zespół Sztormu Gdynia grając niezwykle ofiarnie wykazał więcej siły i przechylił szalę zwycięstwa 3-2 na swoją stronę po bramkach Grali, Stawińskiej i Sirant.

W uroczystym otwarciu Mistrzostw Polski i gali finałowej brali udział, wręczając okazałe puchary i medale zwycięskim drużynom: przedstawicielka - PZPN Joanna Misiewicz, przewodniczący Komisji Młodzieżowej Futsal PZPN - Grzegorz Morkis, sekretarz Komisji futsalu PZPN - Eugeniusz Gruszka, szef Kolegium Sędziów PZPN - Jacek Ligęza, przewodni-

czący Komisji Futsal przy MZPN - Zbigniew Lach, wiceprezes ds. sportowych MZPN - Zdzisław Kapka, przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak, prezes myślenickiego Podokręgu PN - Stefan Socha i wiceprezes - Czesław Ulman, prezes KS Bronowianka - Kazimierz Skrzypek, główny organizator i dusza tego sportowego przedsięwzięcia - Andrzej Żądło, reprezentujący burmistrza Macieja Ostrowskiego



BRONOWIANKA KRAKÓW: Kania (bramkarka), Łątka (kpt.), Węglarz, Kaczmarczyk, Szostak, Staszczak, Pietrzyk, Basta, Żak, Nędza. Trener - Andrzej Żądło, kier. Jarosław Szewczyk.

II Memoriał im. St. Syrdy - Jutrzenka najlepsza

IV-ligowa Jutrzenka Giebułtów wygrała II Memoriał im. Stanisława Syrdy, rozegrany w Bronowicach. W finale pokonała zespół Akademii Sportu Progres 4-2. Na podium stanął też A-klasowy Orzeł Iwanowice. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Tomasz Kaczor z ekipy zwycięzców.

Po raz drugi Bronowianka upamiętniła turniejem memoriałowym zastruszoną postać klubu - Stanisława Syrdę. Zmarły w 2012 r. działacz społeczny był związany z klubem i małopolskim futbolem przez ponad 50 lat. W turnieju wzięło udział 16 zespołów.

W półfinałach AS Progres zdecydowanie 7-1 pokonał Orła, a Jutrzenka, prowadzona przez trenera Jana Cyniewskiego, wypunktowała Lotnika Kryspinów 3-1. W finale triumfowało doświadczenie i halowe obycie graczy z Giebułtowa, którzy pokonali młodzież Progresu 4-2.

Puchary zwycięzcom wręczał prezes KS Bronowianka Kazimierz Skrzypek i rodzina patrona memoriału. Nagrody ufundowali AS Progres, MG Sport-Select i KS Bronowianka. Nad sprawną organizacją memoriału czuwał dyrektor Bronowianki Andrzej Szymik. Jednym z patronów medialnych Memoriału było Sportowetempo.pl.

Wyniki fazy finałowej II Memoriału im. Stanisława Syrdy

Grupa C: Cracovia Oldboje - AP Kmita Zabierzów 1-1, Lotnik Kryspinów - AS Progres 1-1, Cracovia - AS Progres 0-0, Lotnik - AP Kmita 0-0, Cracovia - Lotnik 2-2, AP Progres - Kmita 3-1. Kolejność: 1. AS Progres, 2. Lotnik, 3. Cracovia Oldboje, 4. AP Kmita.

Grupa D: Śledziejowice - Piast Wołowice 1-1, Jutrzenka Giebułtów - Orzeł Iwanowice 4-1, Śledziejowice - Orzeł 2-3, Jutrzenka - Piast 4-0, Śledziejowice - Jutrzenka 0-3, Orzeł - Piast 1-1. Kolejność: 1. Jutrzenka, 2. Orzeł, 3. Piast, 4. Śledziejowice.

Półfinały: AS Progres - Orzeł Iwanowice 7-1, Jutrzenka Giebułtów - Lotnik Kryspinów 3-1.

Mecz o 3. miejsce: Orzeł - Lotnik 2-2, w rzutach karnych 2-1

Finał: Jutrzenka Giebułtów - AS Progres 4-2
Klasyfikacja końcowa: 1. Jutrzenka Giebułtów, 2. AS Progres Kraków, 3. Orzeł Iwanowice, 4. Lotnik Kryspinów, 5. Piast Wołowice, 6. Cracovia Oldboje, 7. LKS Śledziejowice, 8. AP Kmita Zabierzów.

Nagrody indywidualne: MVP turnieju - Tomasz Kaczor (Jutrzenka); Król strzelców - Robert Dąbrowski (Cracovia Oldboje); Najlepszy bramkarz - Jakub Watach (AS Progres); Najlepszy piłkarz Bronowianki - Maciej Kowalówka; Najlepszy piłkarz AS Progres - Bartosz Czarnecki. ST

prezes spółki Sport Myślenice - Józef Moskal.

Wybrano również najlepszą piątkę zawodniczek turnieju finałowego: bramkarka Paulina Breitkopf (Tygryski Świętochłowice), Katarzyna Trytek (Hesed Tarnów), Kinga Łątka (Bronowianka); strzeliła w finałowym turnieju największą ilość goli: 14), Klaudia Stowińska (Sztorm Gdynia), Klaudia Miłek (Tygryski Świętochłowice).

Pamiątkowymi nagrodami uhonorowano także sędziów, głównym arbitrem był Tomasz Frak (Świętokrzyski ZPN).

Finały zorganizował KS Bronowianka przy współudziale MZPN, PZPN i gminy Myślenice.

(SC)

Z żałobnej karty

Józef Konieczny

Smutna wiadomość dotarła z Wielkiej Wody. 23 stycznia, w wieku niespełna 60 lat, zmarł w Chicago Józef Konieczny, którego sylwetkę doskonale pamiętają kibice.

Był wychowankiem Wandy Nowa Huta, skąd trafił na Suche Stawy. Po dekadzie występów w barwach Hutnika zasilił szeregi Cracovii. Latem 1982 przyszło mu święcić wraz z kolegami piękny sukces, gdy po dwunastoletniej nieobecności i pod trenerską wodzą Henryka Stroniarza wrócił Cracovia w szeregi ekstraklasy.

Odnotował w „Pasach” 131 gier, zdobył 20 bramek. Po wyjeździe do USA był współtwórcą chicagowskiej „wersji” Cracovii.

Jak przypomniał Jego syn, Sebastian, to zdecydowany głos Józefa Koniecznego prze-forsował, by biało-czerwone pasy zdobyły także stroje chicagowskiej drużyny Cracovii.

Odeszła bardzo sympatyczna i wartościowa Postać.

Cześć Jego Pamięci



W Ośrodku Sportu i Rekreacji w Zawierciu odbyły się XXIV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Halowej Piłce Nożnej Oldbojów. Jest dobrą tradycją już od wielu lat, że przedstawiciele Małopolski zabierają w tej rywalizacji decydujący głos. Teraz jednak absolutnie poszli „na maksa”.

Oto, co dla historii MP było wydarzeniem bezprecedensowym, finał stanowił wyłącznie krakowską kwestię. Doszło do konfrontacji Cracovii

MP oldbojów w Zawierciu

Małopolska potęgą!

z Hutnikiem, w której więcej do powiedzenia miały „Pasy”. Cracovia była zdecydowanie najlepszą drużyną dwudniowego turnieju.

Gra krakowskich drużyn wywarła ogromne wrażenie na licznej publiczności. Widzowie bili gromkie brawa za piękne akcje mistrzowi i wice-mistrzowi Polski. Ekipie jak zwykle towarzyszyli Jerzy Kowalski - wiceprezes MZPN oraz Jarosław Marfiak - prezes PPN Kraków. Oni również byli zauroczeni kapitalną jakością gry Cracovii i Hutnika. „Futbol Małopolski” z dużą przyjemnością dołącza się do gratulacji.

ELIMINACJE: Hutnik - Polonia Bytom 5-0, Pogoń Szczecin 7-1, Świętokrzyski ZPN 5-3, Szczakowianka Jaworzno 7-3; **Cracovia** - Lech Poznań 10-4, Gwarek Zabrze 7-2, Zagłębie Dąbrowa Górnicza 11-1, Piast Gliwice 8-3.

GRUPA E: Hutnik - Polonia Warszawa 4-2 (Stolarz 2, Kwieciński, Suder - Staniszewski 2); **Hutnik - Gwarek 1-4** (Mielec - Opeldus 3, Jackiewicz).

GRUPA F: Cracovia - Polonia Bytom 8-0 (Dąbrowski 5, Zegarek, Kubik); **Cracovia - OZPN Częstochowa 7-3** (Dąbrowski 4, Filipczak 2, Zegarek - Bilski 2, Bieniek).

ĆWIERĆFINAŁY: Zagłębie - Hutnik 2-2, rzuty karne 3-4 (Wiejacha 2 - Zięba, Bobela); **Cracovia - Warta 8-1** (Filipczak 4, Dąbrowski 2, Powroźnik, Zegarek - Gajecki).

PÓŁFINAŁY: Gwarek - Cracovia 2-4 (Opeldus 2 - Filipczak 4); **Hutnik - Polonia Bytom 3-2**

(Zięba, Stolarz, Suder - Grzesik 2)

O 3. MIEJSCE: Gwarek - Polonia Bytom 7-2 (Kosowski 2, Butrykowski 2, Opeldus, Maciejewski, Majchrzak - Grzesik, Polak)

FINAŁ: Cracovia - Hutnik 3-1 (Dąbrowski 2, Filipczak - Zięba)

Klasyfikacja końcowa:

1. CRACOVIA: Dariusz Szewczuk, Robert Augustyn - Łukasz Rapacz, Krzysztof Krauz, Marcin Sadko, Robert Dąbrowski, Paweł Zegarek, Piotr Powroźnik, Arkadiusz Kubik, Krzysztof Filip-

czak, Andrzej Rokicki, Robert Wątroba, Krzysztof Aksman. Kierownik: Marek Miarczyński

2. HUTNIK: Krzysztof Kuś - Michał Stolarz, Dariusz Chłoń, Łukasz Stachurski, Andrzej Zięba, Paweł Bobela, Rafał Kwiecień, Jacek Suder, Dariusz Mielec, Rafał Bereta, Andrzej Stępień. Trener - Lesław Knap.

3. Gwarek Zabrze; 4. Polonia Bytom

5-8. Warta Zawiercie, Oldboy Kielce, Zagłębie Sosnowiec, Polonia Warszawa.

9. OZPN Częstochowa

• **Najlepszy strzelec:** Robert Dąbrowski (Cracovia, 13 goli) • **Najlepszy bramkarz:** Krzysztof Kuś (Hutnik Kraków) • **Najstarszy zawodnik:** Zdzisław Mojewski (Oldboy Kielce, 59 lat).

Organizatorem był jak zwykle Ośrodek Sportu i Rekreacji Zawiercie. Komitet Organizacyjny pracował pod kierownictwem Witolda Grima - dyrektora OSiR. (JC)



Pod balonem Wandy przy ul. Bulwarowej zakończyły się rozgrywki Krakowskiej Halowej Ligi Oldbojów w sezonie 2013/14. Mistrzostwo zdobył zespół Hutnika. Hutnicy grali w składzie: Krzysztof Kuś, Rafał Kwieciński, Michał Stolarz, Dariusz Mielec, Dariusz Chłoń, Tomasz Kozieł, Łukasz Stachurski, Jacek Tympalski, Tomasz Płocha, Marcin Pasioneł, Tomasz Sasnał, Robert Stanuła, Tomasz Bernas, Andrzej Zięba. Drużynę z Nowej Huty prowadzili Leszek Knap i Andrzej Stępień.

Hutnik przerwał kilkuletnią dominację Wisty Kraków, będąc w tym sezonie zdecydowanie najrowniej grającą drużyną, która zaszczyt zdobyła tytuł halowego mistrza Krakowa w sezonie 2013/14. Na drugim miejscu uplasowała się Wista Kraków, a na trzecim Cracovia. Pierwszą ligę opuszczają Zwierzyniecki Kraków i KS Tyniec.

Krakowska Halowa Liga Oldbojów

Teraz Hutnik...

W tym roku po raz pierwszy ruszą rozgrywki drugiej ligi halowej, do której przystąpią drużyny Wandy Kraków, Gdovii Gdów, Wiślan Jaśkowice, Pasternika Ochojno, Libertowa, Prokocimia i Hutnika II Kraków. Zespoły te staną do walki o zwycięstwo w halowej drugiej lidze, a dwie najlepsze ekipy uzyskają awans do pierwszej ligi, przy czym zawodnicy drużyny rezerw świeżo upieczonych mistrza Krakowa - Hutnika - nie mogą awansować do I ligi.

Pamiątkowe puchary, ufundowane przez prezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej - Ryszarda Niemca, wręczyli wiceprezes MZPN - Jerzy Kowalski oraz prezes Podokręgu Piłki

Nożnej Kraków - Jarosław Marfiak. Zarząd i prezes KS Wanda Kraków - Bronisław Krawczyk zadbał o sprawną organizację.

Wyniki ostatniej kolejki KHLO: Zielonka Wrząsowice - Clepardia Kraków 3-1, Cracovia - Wista Kraków 6-9, Wiczyista Kraków - Hutnik Kraków 3-4, Tyniec - Prądniczanka 2-5, Zwierzyniecki Kraków - Orzeł Piaski Wielkie 4-5.

1. Hutnik	9	25	77-17
2. Wista	9	22	60-36
3. Cracovia	9	18	58-43
4. Orzeł	9	16	41-38
5. Wiczyista	9	15	49-35
6. Zielonka	9	15	34-49
7. Clepardia	9	11	30-41
8. Prądniczanka	9	6	33-54
9. Zwierzyniecki	9	4	27-58
10. Tyniec	9	0	20-58